

9 (42)
3 marca 1999 r.



aktualności

lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 80 gr

Jastrowie, Złotów, Lipka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek



czytaj str. 7

HURTOWNIA **KAMA** s.c.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

połączamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe
- * baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

zapraszamy!

KOMP DRUK

77-400 Złotów, ul. Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

KASY I DRUKARKI FISKALNE

Kasy już od 1750 zł netto

* ZESTAWY
KOMPUTEROWE



Szczegół oferty wycena leasing!
Serwis gwarancyjny i zapewnienie części
Dotyczy tylko i wyłącznie sprzętu
Fiskalnego użytkownika z adresem obywateli!

TERG

Super Promocja !!!

Kupując dowolny model kamery
otrzymujesz telefon komórkowy
w prezencie



Złotów, ul. B.Westerplatte 1c

Pałacowe gimnazjum

Gmina Krajenka będzie mieć jedno gimnazjum. Tak zdecydowali radni stosunkiem głosów 14:4.

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy w Krajenie radni zdecydowali o tym, gdzie od września dzieci z terenu będą uczęszczać do gimnazjum. Przed sesją radni otrzymali dwa projekty uchwał w tej sprawie. Pierwszy zakładał powstanie 6-oddziałowego gimnazjum w Krajenie w Pałacu Sułkowskich, do którego uczęszczałoby uczniowie z terenu całej gminy. Drugi przewidywał utworzenie gimnazjum w Krajenie oraz stworzenie jednooddziałowych filii w Głubczynie i Skórcie. Drugi wariant praktycznie jeszcze przed dyskusją skazany był na niepowodzenie albowiem ustawa o reformie oświaty zakłada, że klasa gimnazjalna musi liczyć minimum 26 uczniów. Po tym jak mieszkańcy Podróznej i Paruszki zadeklarowali wolę nauki swoich dzieci w Krajenie, klasy gimnazjalne w Skórcie i Głubczynie liczyłyby zaledwie kilkunastu uczniów. Mimo to w trakcie sesji odczytany został list społeczności głubczyńskiej, która zwróciła się do Rady by ta dokładnie rozważyła wszystkie za i przeciw usytuowanie klasy gimnazjalnej w Głubczynie. Przy tej okazji powołano się na wspaniałe tradycje nauczania w miejscowej szkole, która jest w stanie zapewnić swym uczniom wysoki poziom nauki w duchu niezbywalnych wartości. Przed podjęciem ostatecznej decyzji radni udali się do Pałacu Sułkowskich, by zapoznać się z tamtejszą bazą lokalową. Budynek, którego komunalizacja nastąpi lada dzień wymaga co prawda remontu,

ale zdaniem władz Krajenki doskonale się nadaje do tego by mogło pełnić funkcję gimnazjum.

Rada stosunkiem głosów 14:4 opowiedziała się za 6-oddziałowym gimnazjum w Krajenie. Na początku marca zarząd gminy Krajenka zajmie się omówieniem kandydatur, które będą ubiegać się o stanowisko dyrektora nowo powołanej do życia placówki. W sesji udział wzięł dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Henryk Zab-ski, który przedstawił radnym informacje na temat stanu dróg powiatowych przebiegających przez teren gminy Krajenka. Informacje na temat działalności w minionym roku złożyli także strażnik miejski i dyrektor Krajeńskiego Ośrodka Kultury.

Pod koniec obrad burmistrz Krajenki Marian Lashmann złożył Antoniemu Smodisowi oficjalne podziękowanie za wieloletnią służbę w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Za-

raz potem radni odśpiewali panu Antoniemu tradycyjne „Sto lat”.

W wolnych wnioskach przewodniczący Rady Wiktor Penkała odczytał pismo jakie zostało skierowane na ręce dyrektora Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych, w którym władze Krajenki wyrażają swe zaniepokojenie z powodu dramatycznie niskich limitów na opiekę stomatologiczną na terenie gminy. **ML**

W dniach 12,13,14 marca w Pile będzie przebywał Harry Lukingan lekarz medycyny naturalnej z Filipin. Przyjęcia pacjentów w godzinach 9-18 w Pile w Pilskim Domu Kultury.

Bliższe informacje: tel. (0602)702066, (0604)231207, 2138077.

**Koleżance
Lucynie Chodera - Tracz
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci**

MEŻA

składają pracownicy i kierownictwo Urzędu Skarbowego w Złotowie.



**64-920 Piła, Browarna 3
tel. (067) 212-47-31, 213-55-05**

OFERUJEMY PAŃSTWU

*** ATRAKCYJNE LOKATY TERMINOWE ZŁOTOWE**

okres oszczędzania	oprocentowanie
6 miesięcy	10,9%*
12 miesięcy	11,3%*

* stopa procentowa uwzględnia kwartalną kapitalizację odsetek

INVEST-KONTO ROR - BEZPŁATNA KARTA PŁATNICZA I BANKOMATOWA

Gwarantujemy:

- wysokie oprocentowanie 8% w skali roku odsetki dopisywane do rachunku co miesiąc
- od zaraz prawo do otrzymania kredytu na dowolny cel
- wysokość miesięcznych wpłat na ROR zależy tylko od Ciebie

KREDYTY SAMOCHODOWE

- wysokość kredytu do 100% ceny samochodu nowego
- okres spłaty kredytu do 7 lat
- w trakcie spłaty kredytu istnieje możliwość zamiany samochodu i otrzymania kredytu uzupełniającego
- oprocentowanie od 15,5% w skali roku

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG

Palcem w bucie

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Złotowie doszło do niezwykle istotnego wydarzenia. Otóż jednomyślnie!!! Rada przyjęła uchwałę, która określa plan działania władz miejskich na najbliższe cztery lata. Ów plan to zapis tego wszystkiego, co samorządowcy Złotowa zamierzają przez najbliższe lata zrealizować. Jest tam mowa o wszystkim:



o drogach, o planach zagospodarowania wolnych terenów Złotowa, o budowie kolektorów sanitarnych i wielu, wielu innych rzeczach, które w tym mieście, zdaniem rajców, są niezbędne. Niewątpliwie cieszy, że być może jedna z najważniejszych uchwał, która w innych miastach często przybiera nazwy strategii rozwoju, została przyjęta jednogłośnie, tak przez radnych reprezentujących lewicę jak i prawicę. Cieszy, albowiem chyba dość już nic nie wnoszących politycznych swar o byle co, a czas w końcu myśleć o interesie wszystkich mieszkańców tego miasta. Byłbym oczywiście naiwny wierząc, że taka zgodność będzie panować wiecznie. Byłoby to nawet niewskazane, gdyż krytyki (nie mylić z krytykanctwem!) nigdy za wiele.

Przysłuchując się dyskusji nad wspomnianym przeze mnie, jeszcze wtedy projekcie, uchwały i czytając jego poszczególne zapisy, zastanowiła mnie jedna rzecz - gdzie jest basen, o którym tak głośno było w trakcie wyborów? Oto okazało się, że marzenia o basenie możemy włożyć między bajki, mimo że w uchwale na ten temat poświęcono specjalny zapis, który po poprawkach brzmi następująco: „popieranie inicjatyw zmierzających do powołania fundacji mającej na celu budowę basenu”.

Mając w pamięci wyborcze hasła, pusty śmiech mnie ogarnia czytając ów akapit, gdyż jakby nie patrzeć zakpiono sobie z nas jak z małych dzieci. Wiem, że praktycznie w żadnej wyborczej ulotce nie padło dosłowne sformułowanie, że będziemy budować basen. Wszędzie sprytnie pisano jedynie o wspieraniu inicjatyw budowy krytej pływalni, tak by za jakiś czas można się było delikatnie wykręcić z dość trudnej do zrealizowania obietnicy. Niestety, głupi wyborcy dali się nabrać i dziś możemy tylko powiedzieć tradycyjne „Mądry Polak po szkodzi”. Ktoś powie, że tak czy owak budowa

basenu i tak leży poza możliwościami miejskiej kasy. Zgoda, tylko to, że miasto do basenu nie dołoży ani złotówki, a wspierać to będziemy dobrym słowem, należało ludziom wyraźnie powiedzieć jeszcze przed wyborami.

Prawda jest taka, że o ten cholerny basen ktoś się ciągle dopomina, bez względu na to, czy ktoś podczas wyborów obiecywał, czy nie. Dziś, chcąc się pozbyć przysłowiowego wrzodu na ..., Rada wymyśliła kuriozalny zapis o wspieraniu inicjatywy już nie budowy pływalni, ale powołania fundacji. Kto wie, czy za jakiś czas nie doczekamy się nowelizacji uchwały, w której radni zapiszą, że Rada będzie wspierać wspieranie inicjatywy.

Swoją drogą to kto wie, czy przy okazji następnych wyborów kandydaci nie będą wspierać inicjatyw na przykład budowy podwodnego miasteczka, czy też ogrodu zoologicznego? Palicho, czy je ktoś potem podejmie. Co prawda w Złotowie jest entuzjasta budowy krytej pływalni, ale czy po ostatniej sesji jeszcze mu się chce? Raczej nie. Być może części radnym o to właśnie chodziło, by wybić panu Kosibie basen z głowy. Wracając jednak do pieniędzy, to należy sobie zadać pytanie czy komuś w ogóle zależy na uprawianiu rekreacji przez mieszkańców Złotowa. Owszem, na sport w tym mieście przeznaczają się olbrzymie środki, tylko co z tego mają zwykły mieszkańiec? Cieszą sukcesy siatkarek Sparty, z optymizmem i nadzieją należy patrzeć na postępy piłkarzy, tenisistek stołowych. Ale przecież 90% złotowian nigdy nie było na meczu siatkówki I ligi kobiet, nie mówiąc o meczach pingpongiści. Ci ludzie też czegoś oczekują, chcą gdzieś pograć, pobiegać, popływać. Większość z nich głosowała w ostatnich wyborach wierząc, że ktoś wreszcie stworzy im do tego odpowiednie warunki.

Mariusz Leszczyński

are you
ready for
DVD

duży
wybór
filmów

napędy DVD

komputery

KOMPDRUK

77-400 Złotów
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52
fax (067) 263 58 51

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, al. Piasta 21. Redakcja: 77-400 Złotów, al. Piasta 21, tel. 263-5663. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska,

Zuzanna Olencka, Stefan Olejnik. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Dwa gimnazja, dwie dyrekcje

Dwa gimnazja będą istnieć od 1 września na terenie Złotowa. Jedno w budynku Szkoły Podstawowej Nr 2 i drugie przy Szkole Podstawowej Nr 3. Radni jednoznacznie zaakceptowali plan rozwoju Złotowa w ciągu najbliższych czterech lat.

Ostatnią sesję Rady Miejskiej w Złotowie zdominowała dyskusja w sprawie lokalizacji gimnazjów na terenie Złotowa. Projekt uchwały zaproponowanej radnym przez Zarząd Miejski przewidywał, że w Złotowie funkcjonować dwa gimnazja, jedno przy Szkole Podstawowej Nr 3 dla dzieci z centrum miasta, drugie przy SP Nr 2 dla uczniów mieszkających na osiedlu Za Rzeką. Projekt zakładał, że w Złotowie będą istnieć, tak jak dotychczas, trzy szkoły podstawowe.

Propozycję zarządu zreferował na początku sesji Ryszard Szymaniak (Lewica Razem) przewodniczący komisji oświaty, która od kilku tygodni zajmowała się opracowaniem najlepszego wariantu usytuowania gimnazjów na terenie miasta. Szymaniak propozycję umiejscowienia jednego z dwóch gimnazjów w SP Nr

3 argumentował przede wszystkim bardzo dobrą bazą lokalową, która pozwala na funkcjonowanie szkoły podstawowej i gimnazjum w jednym obiekcie. Zdaniem komisji, której przewodniczył oraz członków zarządu, takich warunków nie posiada konkurująca z „trójką” SP Nr 1, która mimo wspaniałych tradycji i bardzo dobrej kadry nauczycielskiej nie jest w stanie spełnić wszystkich wymogów określonych w ustawie o reformy oświaty dotyczących organizacji gimnazjum.

Z tym twierdzeniem nie chcieli się zgodzić ani Robert Hermig ani Barbara Chorabik (oba AWS), którzy twierdzili, że nic nie stoi na przeszkodzie aby przez okres przejściowy w Złotowie istniały trzy gimnazja. - W ten sposób nie dość, że udało by się pogodzić interesy wszyst-

kich szkół podstawowych to po upływie dwóch lat samorządowcy mieliby zdecydowanie łatwiejsze zadanie przy podjęciu ostatecznej decyzji gdzie zlokalizować gimnazja - twierdzili.

Podobnego zdania była obecna na sesji dyrektor SP Nr 1, Zofia Jelonek, która zaapelowała do radnych, by ci nie podejmowali zbyt pochopnie decyzji, by dokładnie rozważyli możliwość istnienia

gimnazjum przy szkole, którą zarządza. W swej wypowiedzi pani dyrektor zaapelowała także o uszanowanie woli rodziców uczniów „jedyńki”, którzy



chcieliby aby ich dzieci po zakończeniu edukacji w podstawówce nie musiały opuścić murów swej dotychczasowej szkoły.

W zgoda odmiennej sytuacji był dyrektor szkoły numer 2, Andrzej Maj. Jego szkoła w każdym z proponowanych wariantów była brana pod uwagę jako miejsce, gdzie będzie mieścić się gimnazjum. W krótkim wystąpieniu dyrektor Maj zwrócił się do radnych, by podjęli taką decyzję, która nie spowoduje, że za jakiś czas trzeba będzie ją zmienić. Zaznaczył jednocześnie, że utworzenie gimnazjów przy szkołach podstawowych, a tym samym powierzenie funkcji dyrektora gimnazjów dyrektorom podstawówek przez pierwsze dwa lata, nie będzie skutkowało w żaden sposób na budżet miasta.

Ten pogląd nie trafił do radnych reprezentujących klub Cechu, którzy właśnie z powodów finansowych zaproponowali, by w Złotowie stworzyć jedno gimnazjum ale w dwóch obiektach - SP 2 i SP 3. Gimnazjum miało by wówczas jednego dyrektora, dzięki czemu oszczędzono by w skali roku około 100 tysięcy złotych. Radni Cechu w oświadczeniu przeczytanym przez Janusza Jędrzejczyka, w razie odrzucenia ich propozycji zobowiązali się do wstrzymania od głosu w trakcie głosowania nad projektem uchwały zaproponowanej przez Zarząd. Kilka minut później tak też się stało, jednak niczego to nie zmieniło, bowiem propozycja przedstawiona przez Zarząd otrzymała wymaganą większość. Zanim rozpoczęła się dyskusja nad projektem

uchwały w sprawie utworzenia gimnazjów, radny Franciszek Senski, odczytał swoje stanowisko odnoszące się do polityki władz miasta w stosunku do Szkoły Katolickiej. Jego zdaniem władze nie uczyniły nic, by szkoła mogła się rozwijać i funkcjonować w przyzwoitych warunkach.

Kolejnym punktem obrad była dyskusja nad przyjęciem projektu kierunków działania Rady Miejskiej w latach 1999-2002. Projekt przewidywał między innymi budowę gazociągu, opracowanie systemu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, opracowanie planów zagospodarowania ulic Chojnickiej, Kujańskiej, 8 Marca, terenu po byłym PGR oraz osiedla Tartak. W projekcie zawarto również zapis mówiący o modernizacji hali sportowej MLKS „Sparta” oraz remoncie miejskiego kąpieliska. Ku zaskoczeniu wszystkich, po krótkiej dyskusji i naniesieniu drobnych poprawek projekt został przyjęty jednogłośnie. W uchwale zawarto zapis, który zobowiązuje Zarząd do opracowania szczegółowego harmonogramu realizacyjnego uchwały do 30 września 1999 roku. Bez większych uwag przyjęto również Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 1999 rok, na realizację którego przeznaczono 180 tysięcy złotych!

Jednoznaczności nie było już przy omawianiu sprawy nieodpłatnego przekazania na rzecz Hospicjum św. Elżbiety dwóch działek, znajdujących się na tyłach hospicjum. Zdaniem siostry Kingi kierującej złotowskim hospicjum wspomniany teren służyłby chorym, którzy w ten sposób mogliby korzystać z łona natury. Niestety, przez działki przebiega kolektor sanitarny i zdaniem zarządu, zgodnie z prawem budowlanym teren ten nie może podlegać sprzedaży. Nie zgodził się z tym

radny Senski, który stwierdził, że część Rady jest przeciwna istnieniu w Złotowie hospicjum. Większość radnych uznała za bezcelowe przekazanie siostrze elżbietankom działek skoro teren ten i tak pozostaje w bezpłatnym użyczeniu z możliwością półrocznego wypowiedzenia. Radni zauważyli, że póki co nikt nie ma zamiaru zmieniać tego stanu rzeczy. Radni odrzucili prośbę władz hospicjum.

Podczas sesji powołano również do życia Radę Muzeum Ziemi Złotowskiej, która będzie sprawować opiekę merytoryczną nad złotowskim muzeum. Przewodniczącym Rady został Sylwester Szczerbiak. Oprócz niego w jej skład weszli Marek Chołódowski, Tadeusz Grzesiak Hieronim Jędrzejewski oraz Jerzy Kłoskowski. W tym miejscu warto zaznaczyć, że dwa tygodnie temu Donata Kilar złożyła rezygnację z funkcji kierownika muzeum.

Na zakończenie obrad zajęto się propozycjami zmian w składach komisji Rady Miejskiej. Franciszek Senski złożył wniosek, by komisję oświaty powiększyć o osobę dyrektora Szkoły Katolickiej. Propozycja została jednak odrzucona większością głosów. Inny wniosek dotyczył Hieronima Gładysza, który złożył akces do pracy w jednej z komisji. Rada przychyliła się do prośby radnego, przydzielając go do pracy w komisji budżetu i finansów. **ML**

Na zdjęciach: dyrektorzy Andrzej Maj i Zofia Jelonek.

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji
systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

Poradnia antyalkoholowa

W pomieszczeniach Gminnego Ośrodka Kultury w Tarnówce wygospodarowano pomieszczenie i wyposażono wnętrze, organizując tam Ośrodek Przeciwdziałania Problemom Alkoholowym. Nazwa długa i skomplikowana. Może warto by nadać temu miejscu jakąś „ludz-

ką” nazwę, która trafi do adresatów? Klub zaczął działalność od podsumowania ogłoszonego wśród uczniów szkoły podstawowej na pracę plastyczną poświęconą tematyce antyalkoholowej. Komisja oceniła 30 prac, które do niej wpłynęły. Postanowiono wyróżnić pracę zbioro-

wą wykonaną przez uczniów : Paulinę Stupkiewicz, Weronikę Cochór, Marcina Sijkę i Łukasza Janczarskiego. Drugie i trzecie miejsce uzyskały prace wykonane przez Anitę Stawiszyńską i Łukasza Wedmana. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali odpowiednie nagrody rzeczowe. Ciekawsze prace będą zdobić ściany poradni, w której zatrudniony został specjalista, znający się na tej trudnej i delikatnej dziedzinie. Przyjmować będzie zainteresowane osoby w czwartki od godziny 16 do 20.

Stefan Olejnik

MEGANE EUROPA

NAJBEZPIECZNIEJSZE MIEJSCE W EUROPIE



Renault Megane – najchętniej kupowany w Europie w pierwszej połowie 1998 roku oraz uznany za najbezpieczniejszy* samochód w klasie średniej. Nowa, limitowana seria Megane Europa seryjnie wyposażona we wspomaganie układu kierowniczego, światła przeciwmgielne oraz lakierowane zderzaki w kolorze karoserii. OC i Złota Karta bez żadnych dopłat

Autoryzowany Partner Renault zaprasza:

**PEŁEN
SERWIS**

“PABICH” Spółka z o.o.
Al. Niepodległości 49
64-920 PIŁA
tel. (067) 215-46-50
tel. (067) 215-46-66

**CZĘŚCI
ZAMIENNE**

*wg niezależnego Instytutu Euro NCAP

Mégane

RENAULT
24h

RENAULT
TO PEŁNA ŻYCIA

Informuję, że

KANCELARIA ADWOKACKA

Małgorzaty Bejgier

z dniem 1 marca 1999 roku
została przeniesiona
na ul. Dworzaczka 6/6
(obok Zakładu Fryzjerskiego)

Tel. 263-49-71

PE PE DE S.A. w ZŁOTOWIE

Centrum Handlowo-Usługowe ul. Szpitalna 31
Skład Handlowy ul. Norwida

Zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00
w soboty w godz. 9.00-13.00

OFERUJE PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

- ☐ panele ścienne i podłogowe do mieszkań i biur
- ☐ boazerie drewniane
- ☐ deski podłogowe
- ☐ listwy wykończeniowe
- ☐ kleje do drewna Firmy KLEIBERIT
- ☐ płyty laminowane, parapety okienne, blaty kuchenne
- ☐ elementy dekoracyjne i użytkowe z żeliwa
- ☐ wkręty, śruby Firmy WURTH - szeroki asortyment dla budownictwa

BONIFIKATA przy zakupie powyżej 4.000,- zł
Ceny hurtowe dla producentów

Wykonujemy usługi:

- ☐ stolarskie, między innymi:
 - ☐ program ogrodowy
 - ☐ ogrodzenia z elementów drewnianych
 - ☐ i inne
- ☐ suszenie tarcicy dla producentów
- ☐ ostrzenie wszelkich rodzajów pił i narzędzi stolarskich
- ☐ usługi transportowo-załadowcze
- ☐ parking strzeżony dla samochodów osobowych i ciężarowych



SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SYSTEMIE RATALNYM !!! Firma LUKAS

Na nic tu nasze gadanie

- Odchodzimy od dzierżaw, jeśli będziemy coś sprzedawać, to tylko na własność - takie stanowisko zaprezentował dyrektor Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Oddział w Pile, który spotkał się z rolnikami z terenu powiatu złotowskiego. A chętnych na majątek po byłych pegeerach nie brakuje, wcześniej jednak trzeba będzie wygrać przetarg.



W ubiegłym tygodniu odbyło się otwarte posiedzenie komisji rolnictwa Rady Powiatu Złotowskiego. W posiedzeniu obok władz starostwa udział wzięli wójtowie i burmistrzowie gmin wchodzących w skład powiatu, radni powiatowi, przedstawiciele rolniczych związków zawodowych, dyrektorzy Banku Spółdzielczego w Złotowie i Banku Gospodarki Żywnościowej, dyrektor Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Oddział w Pile Jerzy Gluła, dyrektor Agencji Rynku Rolnego w Poznaniu Andrzej Bobrowski i przedstawiciel AWRSP oddział w Warszawie, który przybył na teren powiatu złotowskiego w związku ze sprzedażą majątku Stacji Hodowli Roślin w Scholastykowie.

Spotkanie miało charakter głównie informacyjny. Jerzy Gluła przedstawił zebranych na spotkaniu zasady prywatyzacji majątku należącego do AWRSP, który w chwili obecnej będzie sprzedawany w większości przypadków na własność. Zdaniem dyrektora nie sprawdziła się forma różnego rodzaju dzierżaw, które przyniosły więcej szkody aniżeli pożytku. - W momencie kiedy majątek sprzedawany jest na własność Agencja odzyskuje około 90% należności związanych z kupnem nieruchomości. U dzierżawców analogicznie 30% - twierdzi dyrektor Glu-

ła. Dyrektor zaznaczył, że majątek sprzedawany jest wyłącznie w formie przetargów nieograniczonych, gdzie decyduje prosta zasada „kto da więcej”. W chwili obecnej Agencja przygotowuje się do sprzedaży kilku nieruchomości na terenie naszego powiatu. Wśród nich, jest między innymi, gospodarstwo rolne Winiarnia w Lipce, gorzelnia w Nowych Potulicach, gorzelnia i magazyny zbożowe w Radawnicy. Gorzelnia w Nowych Potulicach zainteresowani są rolnicy, z terenu gminy Lipka, którzy postanowili założyć grupę producencką, która działałaby na zasadzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Jednym z udziałowców spółki miałyby być gmina Lipka, która przystąpiłaby do przetargu. Gdyby gmina stała się właścicielem gorzelni każdy rolnik mógłby wykupić maksymalnie 20 udziałów po 500 złotych każdy stając się w ten sposób udziałowcem w spółce. Aktualnie przystąpieniem do spółki zainteresowanych jest ponad 30 rolników. Nim jednak odbędzie się przetarg rolnicy zwrócili się do Agencji o sporządzenie nowej wyceny nieruchomości, gdyż uważają, że pierwotna wycena jest zbyt wysoka.

Z informacji jakie zebranych przekazał dyrektor Agencji wynika, że i na obiekty zbożowe w Radawnicy jest poważny klient z terenu gminy Lipka. Gluła zauważył, że Agencji zależy nie tylko na pieniądzu ale głównie na tym by majątek Skarbu Państwa trafił w odpowiedzialne ręce.

Za pieniądze jakie Agencja otrzymuje za sprzedane obiekty finansowane są różnego rodzaju inwestycje na terenach gmin wiejskich, szczególnie tych, gdzie na szeroką skalę funkcjonowały Państwowe Gospodarstwa Rolne. Na terenie naszego powiatu takimi gminami są gmina Tarnówka, gmina Złotów oraz gmina Okonek. - Tutaj też Agencja w bardzo dużym stopniu uczestniczy w budowie wodociągów, kolektorów sanitarnych, lokalnych oczyszczalni ścieków

- przypomniał zebranym Jerzy Gluła.

Po dyrektorze Gluła głos zabrał przedstawiciel Agencji Rynku Rolnego w Poznaniu, Andrzej Bobrowski, który przedstawił obecną sytuację na rynku skupu żywca i zbóż. Niestety, nie wszystkich informacja pana Bobrowskiego zadowoliła. Ranata Beger reprezentująca Samoobronę zarzuciła przedstawicielowi Agencji, że zbyt ogólnie odniósł się do cen skupu żywca, nie informując zebranych o tym, że na skupie panuje szczegółowy podział na klasy i cenę 3,20 zł/kg rolnik otrzyma pod warunkiem, że odstawi żywca najlepszej jakości. W odpowiedzi Andrzej Bobrowski stwierdził, że to nie on ustala ceny a jedynie wykonuje polecenia, jakie nadchodzą z Warszawy. Podobnego zdania był Ryszard Goławski, rolnik z gminy Lipka, reprezentujący PSL, który stwierdził, że cała ta dyskusja o cenach i tak nie uzdrowi polskiego rolnictwa. - To rząd musi stworzyć odpowiednie warunki do tego, by produkcja rolna stała się opłacalna - mówił Goławski. Pogląd ten w kuluarowych rozmowach podzielili wszyscy uczestnicy spotkania.

M. J.

Wyrwiznaki

Minęło przeszło 50 dni od powalenia przez nieznaną do tej pory siłę pewnej ilości znaków drogowych. Służby porządkowe jakby przewidziały bezsens naprawy i ich ponownego ustawiania, gdyż podczas nocy z soboty na niedzielę (20 na 21 lutego)



jakaś trąba powietrzna albo ludzka dokonała reszty. „Trąba” rozpoczęła działalność na zachodnim skraju Tarnówki. Przemieszciała się na jej wschodni skraj, aby kontynuować swe dzieło wzdłuż szosy do Tarnowca, tracąc swój impet w okolicach młynu „Maria”. Osoba obca wjeżdżając w nasze oplotki nie wie, do jakiej miejscowości przybywa. Musi zatrzymać swój pojazd, aby zasięgnąć języka u mieszkańców. Brak znaków ostrzegawczych zmusi kierowców do lepszego wyczuwania grożącego im niebezpieczeństwa. Z kolei jeśli ktoś obcy pobłądzi, będzie miał możliwość zwiedzić przymusowo nasze tereny. Za takie zwiedzanie należałoby delikwentowi przyznać odznakę turystyczną „Miłośnik Gminy”. Niech ma, i ciepło wspomina; należy mu się za te trudy. Rozumiem, że to, co się stało do tej pory, to ledwo jakiś tam trening, do zawodów właściwych dojdzie chyba niebawem. Oczyma wyobraźni widzę rozgrywaną międzywioskową konkurencję, w ramach jakiegoś festynu, pod ogólną nazwą „Rwanie znaków drogowych na czas”. Przy odpowiedniej promocji może stanie się to zajęcie dyscypliną olimpijską, kto to wie? Przy braku reakcji ze strony osób odpowiedzialnych, z całą pewnością tak!

SO

KAPOST S.C.

* dealer Nadwiślańskiej Spółki Węglowej S.A. w Tychach oferuje do sprzedaży węgiel z kopalni KLEOFAS, BRZESZCZE, ZIEMOWIT

* dealer Koksowni ZABRZE oferuje do sprzedaży koks w każdym gautku z koksowni KNURÓW

* dealer Zakładów Chemicznych KĘDZIERZYN KOZŁE, POLICE, LUBOŃ, WŁOCŁAWEK, GDAŃSK i SZCZECIN

oferuje do sprzedaży nawozy mineralne

Nawóz RSM - 32 (roztwór saleczano-mocznikowy) - 320 zł

Proponujemy następujące formy sprzedaży: 1. Gotówka 2. Sprzedaż ratalna

Ponadto informujemy, że w przypadku zakupu większej ilości towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

Złotów - tel. 263-71-35, Lipka Kraj. 266-50, St. Wiśniewka - tel. 263-18-82, Jastrowie, Krajenka

Spółka „KAPOST” uruchamia

hurtownię napojów alkoholowych

z siedzibą w Starej Wiśniewce (była baza SKR)

Telefon - Wiśniewka 263-18-82, Złotów - 263-71-35

Śmieciowe za i przeciw

Być może złotowskie wysypisko śmieci stanie się kością niezgody pomiędzy władzami Złotowa a władzami gminy Złotów. Jeżeli w najbliższym czasie obie gminy nie dojdą do porozumienia, to może się zdarzyć, że w odległości zaledwie kilkuset metrów od siebie będą funkcjonować dwa wysypiska śmieci.

O tym, że złotowskie wysypisko śmieci trzeszczy w szwach wiadomo nie od dziś. Wielokrotne kontrole i inspekcje wskazywały władzom Złotowa konieczność rozwiązania tego problemu, podpowiadając jednocześnie dwa rozwiązania - albo budowa nowego wysypiska śmieci albo budowa nowej kwatery przylegającej do obecnie funkcjonującego składowiska odpadów. Władze miasta zdecydowały się na drugi wariant, uważając, że budowa nowej kwatery z różnych względów jest korzystniejsza aniżeli budowa zupełnie nowego składowiska. Głównym argumentem przemawiającym za tym rodzaju rozwiązaniem jest fakt, że kwatery powstałaby na terenie obecnego wysypiska, a zatem śmieci byłyby wywożone w to samo miejsce, gdzie dotychczas. Nie jest to bez znaczenia zważywszy, że dziś mało kto chciałby aby w pobliżu jego domu składowane były śmieci.



Kwaterna miałaby powstać zgodnie z zachowaniem najsurowszych norm związanych z ochroną środowiska, przy użyciu nowoczesnych technologii. Jak twierdzą pracownicy Urzędu Miejskiego w Złotowie takie rozwiązanie na pewno nie będzie tanie, ale zdaniem fachowców kwatery, o pojemności 124 tysięcy m³ pozwoli na jej użytkowanie przez co najmniej 20 lat. W ciągu roku mieszkańcy Złotowa „produkują” około 30 tysięcy ton śmieci. Z prostego rachunku wynikałoby zatem, że kwatery wystarczy jedynie na cztery lata, jednak przy użyciu kompaktora pojemność można zwiększyć nawet pięciokrotnie. Dodatkowo użytkowanie kwatery można przedłużyć także dzięki segregacji odpadów.

Burmistrz Złotowa, Stanisław Welniak nie ukrywa, że pieniądze na budowę kwatery chciałby pozyskać z różnych źródeł między innymi z Unii Europejskiej, która w tym roku sfinansuje pilotażowy program mający na celu wyrobić wśród złotowian nawyk segregacji śmieci, który jest podstawą do prawidłowej i nowoczesnej gospodarki odpadami. Jeśli program by się powiódł, to Złotów w przyszłym roku miałby otrzymać poważne środki z Unii, które zostaną przeznaczone między innymi na rozbudowę wysypiska.

Innym sposobem pozyskania pieniędzy na budowę kwatery jest przekonanie gmin Złotów, Krajenka i Tarnówka, by zechciały po części uczestniczyć w sfinansowaniu przedsięwzięcia. W chwili obecnej tylko gmina Krajenka posiada własne wysypisko, ale już dziś inspektorzy ochrony środowiska uważają je za przestarzałe. Jeszcze do niedawna gmina Złotów korzystała z „uprzejmości” władz Krajenki, które zezwalały na to, by śmieci z terenu gminy Złotów były składowane na jej wysypi-

sku. Niestety, władze Krajenki chcąc uniknąć kar postanowiły, że na wysypisku będą składowane jedynie śmieci z własnego terenu. W ten sposób władze gminy Złotów zostały zmuszone do tymczasowego skorzystania z usług złotowskiego składowiska odpadów, które notabene, mimo że jest własnością miasta znajduje się w granicach gminy Złotów. Tymczasowego al-

bowiem umowa na składowanie śmieci obowiązuje jedynie do końca marca. Zostanie przedłużona, jeśli władze gminy zgodzą się współfinansować budowę nowej kwatery.

Wydawać by się mogło, że takie rozwiązanie jest ze wszech miar korzystne dla wszystkich stron, tym bardziej, że każda ze wspomnianych gmin korzystałaby z kwatery na tych samych warunkach, a koszt jej budowy byłby rozłożony proporcjonalnie do liczby mieszkańców zamieszkujących daną gminę.

Do ustalenia szczegółów inwestycji powołano wspólną komisję złożoną z przedstawicieli miasta i gminy Złotów, która miała się zająć wypracowaniem jak najlepszych rozwiązań w tej sprawie, tak by żadna ze stron nie została pokrzywdzona. Okazuje się jednak, że wójt gminy Złotów Kazimierz Treła ma inną koncepcję składowania odpadów. Według niego nie warto budować nowej kwatery, a czas zacząć budowę zupełnie nowego wysypiska śmieci, które zapewniłoby składowanie odpadów na długie, długie

lata. Nowe wysypisko miało by się znajdować po drugiej stronie drogi wiodącej ze Złotowa do Stawnicy, w odległości zaledwie kilkuset metrów od dotychczasowego wysypiska. Koronnym argumentem wójta jest to, że budowa nowego składowiska będzie tańsza aniżeli kwatery. - Dwa lata temu w Lipce wybudowano wysypisko śmieci za 500 tysięcy złotych, dlaczego u nas nie może być podobnie - mówi wójt gminy Złotów.

Odmiennego zdania są przedstawiciele władz miasta, którzy uważają, że należy w pełni wykorzystać teren istniejącego wysypiska, na którym według fachowców, będzie można składować śmieci jeszcze przez około trzydzieści lat. - W tym czasie kiedy będziemy wykorzystywać nową kwatery będziemy rekultywować stare wysypisko śmieci - opowiada zastępca burmistrza, Jerzy Kołodziejczyk. - Po przeprowadzeniu rekultywacji, nawiezieniu kompostu i ziemi, oraz zainstalowaniu odpowiednich urządzeń, dzisiejsze wysypisko będzie mogło służyć przez kolejne 14 lat, czyli w sumie ponad 30 lat - dodaje. Proces rekultywacji będzie można zastosować również wobec kwatery. Zdaniem Kołodziejczyka nic nie stoi na przeszkodzie aby w międzyczasie teren, o którym mowa przygotować do tego, by kiedyś mogło zostać wybudowane tam składowisko odpadów. Mowa jest o tym także w protokole z posiedzenia wspólnej komisji, w którym napisano, że po wybudowaniu nowej kwatery strony przystąpią do zagospodarowania strefy ochronnej wokół projektowanego nowego wysypiska, usytuowanego po drugiej stronie drogi Złotów - Stawnica.

Powyższe argumenty nie przemawiają do wójta Kazimierza Treli, który uważa, że najlepszym rozwiązaniem będzie budowa zupełnie nowego wysypiska śmieci. Trudno się dziwić wójtowi, że obstaje za taką koncepcją zważywszy, że prowadząc budowę wysypiska na własnym terenie może liczyć na bezzwrotne pożyczki i różnego rodzaju dotacje. Przystępując do budowy kwatery pieniądze będzie musiał wyłożyć z gminnej kasy, z pieniędzy podatników, a tych przecież nigdy za wiele. Dodatkowo wójt obawia się czy po wybudowaniu kwatery rzeczywiście miasto będzie chciało uczestniczyć w budowie wspólnego nowego wysypiska.

Dlatego też władze gminy Złotów zwlekają z podpisaniem porozumienia o przystąpieniu do budowy kwatery, chcąc wynegocjować jak najkorzystniejszą umowę zabezpieczającą jej interesy. Skądinąd czasu pozostało niewiele, gdyż 31 marca upływa termin korzystania z usług miejskiego wysypiska. Jeśli do tego czasu porozumienie nie zostanie podpisane, może tak się zdarzyć, że śmieci z terenu gminy Złotów będą wywożone w las.

ML



AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Domofon
już od 250 zł

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54
tel. kom. 0 604 450 123

Przy zamówieniach
zbiorowych
TANIEJ

Gdzie gimnazjum, gdzie podstawówki?

24 lutego 1999 r. w Jastrowiu odbyło się posiedzenie Zarządu Miejskiego w związku z planowaną reorganizacją szkół. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele szkół miasta i gminy.

Zarząd Miejski w Jastrowiu wydał informację, że działając na podstawie ustawy z dnia 08 stycznia 1999 roku- przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, zamierza z dniem 01 stycznia 1999 roku utworzyć Publiczne Gimnazjum w obiekcie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Jana Brzechwy w Jastrowiu przy ulicy Kilińszczaków 18 z Oddziałem Zamiejscowym w Sypniewie; przekształcić w Podstawowe Szkoły sześcioklasowe Publiczną Szkołę Podstawową nr 1i PSP nr 2 w Jastrowiu, PSP w Sypniewie, PSP w Brzeźnicy z filią w Samborsku oraz pozostawić bez zmian sześcioklasową PSP w Nadarzycach.

Zanim powyższe propozycje zostały podane, radni z Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu i Spraw Socjalnych Rady Miejskiej w Jastrowiu- jak powiedział przewodniczący Komisji mgr Paweł Dymek- dokonali wizytacji wszystkich szkół w gminie. W ten sposób można było zbadać sytuację placówek. Obraz- powiedział przewodniczący- trochę przeraził. Bardzo trudną sytuację ma szkoła w Brzeźnicy, bo nie spełnia wymogów nowoczesnej placówki oświatowej. Podobnie jest w PSP w Jastrowiu, której wyposażenie pamięta lata siedemdziesiąte. Stwierdzono, że PSP nr 1 w Jastrowiu ma właściwą infrakturę (jest doskonała biblioteka, czytelnia, zaplecze socjalne, a w budowie jest sala gimnastyczna) i może zapewnić warunki do nauki, wypoczynku i wszechstronnego rozwoju młodzieży. Dlatego zaproponowano, by w tym obiekcie utworzyć Publiczne Gimnazjum. Zdecydowano także,

mając na uwadze troskę o bezpieczeństwo dzieci, że pozostaną w „jedynce” klasy nauczania początkowego. Zamiast pierwszoklasistów do budynku PSP nr 2 uczęszczać będą czwartoklasiści. Problem w tym, że i one w drodze do szkoły muszą pokonywać arterię komunikacyjną, jaką przecież jest ulica Kieniewicz-Zymierskiego. W związku z tym Zarząd postanowił zatrudnić pracowników do przeprowadzania dzieci przez jezdnię. Do gimnazjum w Jastrowiu dowożone będą dzieci z Brzeźnicy. W Sypniewie natomiast pozostawiono szkołę podstawową i oddział zamiejscowy gimnazjum. Sześcioletnią podstawówkę w Nadarzycach pozostawiono, gdyż dzieci musiałyby dojeżdżać ok. 30 km w jedną stronę. Wszystkie te propozycje przede wszystkim uwzględniają bezpieczeństwo i dobro dzieci.

Do połowy kwietnia Zarząd Miejski powoła dyrektora gimnazjum na okres przejściowy. W gestii dyrektora będzie leżał dobór kadry nauczycielskiej. W związku z tym nauczyciel obecnie uczący w PSP nr 1 nie musi uczyć w gimnazjum. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. -"Rozumiem, że pracownicy oświaty przeżywają frustracje związane z reorganizacją- powiedział mgr P. Dymek- Rozumiem, że szkoły mają stworzyć tradycje, swoje historie. Ja, jako przewodniczący Komisji Oświaty uważam, że powinniśmy czuwać nad dobrem ucznia i nauczyciela."

Czas pokaże, jak będzie przebiegała forma szkolnictwa na terenie naszej gminy.

A. Iwin

Na gorąco

Otrzymał list, którego fragmenty zamieszczamy poniżej:

„W świetle artykułu z 17.02.99 r. „Palcem w bucie” chciałbym zadać złotowskiej lewicy kilka pytań (zapewne retorycznych):

1. Kto dał Wam monopol na wiedzę, który kandydat może być obsadzony na stanowisku poprzez konkurs, a który nie?

2. Czemu Wasi superkandydaci (już obsadzeni bez konkursu, mają tylko jedną wspólną cechę - są z SLD)?

3. Jak się ma do Waszej moralności szkalowanie publiczne osoby, która przez kilka lat za wszelką cenę wspierała, windowała i broniła ludzi z Waszego ugrupowania na stanowiskach dyrektorów szkół, itp. Wtedy nie była klótniwa, apodyktyczna i wiekowa?

4. Czy człon Waszej nazwy „Demokratyczna”, polega na tym, że jeśli koalicjant (starosta) nie chce być narzędziem w Waszych rękach, to „demokratycznie” powołacie komisję konkursową złożoną z „kolesi”, a i tak zrobicie swoje?

W świetle tych pytań bez odpowiedzi nasuwają się mi wnioski, że złotowskie SLD to sojusz lewicowych demagogów, chcących zawłaszczyć sobie tzw. stołki i apanaże, mając tyle wspólnego z demokracją co Eskimos z Saharą. Wasz wierny czytelnik."

- Pewien Czytelnik za naszym pośrednictwem zwraca się do Miejskiej Biblioteki Publicznej z prośbą o rozważenie możliwości zmiany godzin otwarcia czytelnia. Czytelnię zamyka się o godzinie 17.00, co dla osób pracujących oznacza praktycznie niemożność skorzystania z niej. Krócej rano, dłużej wieczorem!

- Na ulicy Szpitalnej, za tartakiem, leży zwalony daszek dla podróżnych PKS. Kto ma się pod nim schronić? - Może jeże?

Chłopi razem

Na blokadach dróg spotykali się rolnicy różnych związków i nie zrzeszeni. Był czas rozmawiać i dyskutować nad przyszłością rolnictwa w Polsce. Większość rolników doszła do wniosku, że należy zorganizować silny związek rolniczy.

Aby rolnictwo rozwijało się, musi w każdej wsi być silna organizacja związkowa skupiająca wszystkich rolników, bez względu na dotychczasową przynależność związkową. Na wsiach ruch związkowy praktycznie nie istnieje, w formie szczątkowej trafiają się jedynie Kółka Rolnicze, jednak w ich zarządach pracują głównie ludzie, którzy nie mają już sił na działalność. NSZZ RI „Solidarność” powstała niegdyś w obronie interesów całego społeczeństwa - również interesów wiejskich. Dzisiaj kierownictwo Solidarności milcząco popiera działania rządu skierowane przeciwko rolnikom. Rolnicy powinni zdecydować, czy chcą mieć na wsi „Samoobronę”, Kółka Rolnicze, czy jeszcze inne związki. Jedno jest pewne- rolnicy muszą mieć silny związek (jak w, np. Niemczech), aby bronił ich interesów.

Rolnik

Stanisław Kruczyński - Jastrowie

FIRMA HANDLOWA

JASTROWIE
UL. KILIŃSZCZAKÓW 6
2663899

Piła
UL. KOSSAKA 123
2130864

Zadzwoń!

PRZEŚLEMY BEZPŁATNY INFORMATOR

OKNA

PCV I DREWNO

FABRYKA OKIEN I GRANITU





Zwyczaj jest tak, że rodzice w wielkim podnieceniu, a często i z wypiekami na policzkach oczekują pierwszych występów swych przedszkolnych pociech. Ież trudu wkładają w wyuczenie Bartka, Karola czy Marty prostych słów bajkowej roli - chcą, by to właśnie ich pociecha była naj, naj, naj, ... Tym razem na scenie Domu Polskiego w Zakrzewie było inaczej.

NIE MA TEGO ZŁEGO ...

Mało kto z mieszkańców złotowszczyzny wie, że od czterech lat przy zakrzewskim przedszkolu zadomowił się na dobre teatr. W aktorskie



dziecięcą gromadę obsadzić w roli widzów i krytyków, a rodzicom pozostawić do spełnienia aktorskie powinności. Jak nam powiedziała G.Ruta, klepanie na „blachę” tekstów przez mamusie i, niestety, opornych w tym względzie tatusiów, szło początkowo raczej z miernym skutkiem. Mozolne ćwiczenia sprawiły jednak, że w br. w sali widowiskowej Domu Polskiego w Zakrzewie odbył się już czwarty z kolei spektakl teatralny dla dzieci pod tytułem „Nie ma tego złego ...” W bajkowej składance prym wiodła czarownica /Lucyna Komorowska/ oraz: zła królowa /Barbara Pikulik/, wilk /Anna Kabatek/, Kasienka /Iwona Justyna/, Haneczka /Anna Czyż/, smok wawelski /Alicja Jasiek/, król Krak /Dariusz Kabatek/, Dratewka /Halina Ruhus/, Małgosia i Kopciuszek /Teresa Pydyn/, Czerwony Kapturek /Maria Justyna/, babcia /Danuta Cisek/, gajowy /Lidia Gappa/ oraz macocha /Ewa Banach/.

„Ale wcielają się od kilku lat i to z ogromnym powodzeniem rodzice dzieci, które uczęszczały lub uczęszczą do przedszkola. Jak zwykle, gdy chodzi o fajną sprawę, inicjuje ją bardzo prosty pomysł. Zazwyczaj jest tak, że to nasze pociechy mozoła się niezmiernie nad „wykuciem” na blachę prostych bajkowych tekstów. Przed kilku laty szefowa, przepraszam, dyrektor zakrzewskiego przedszkola, Grażyna Ruta zaproponowała, aby spróbować wesola

dzieciarnia z zachwytu kiwała głowami i bez skrępowania z aplauzem akceptowała aktorskie popisy rodziców. Nie inaczej było z przybyłymi na spektakl gośćmi, w tym i z proboszczem

miejscowej parafii, księdzem dziekanem Andrzejem Chorobą. Tematem bajkowego spotkania, jak to zazwyczaj w bajkowym świecie bywa, było bezdyskusyjne, a, co najważniejsze dla zgromadzonych maluchów, w pełni zrozumiałe i konieczne



zwycięstwo dobra nad złem. Wszystkie dotychczas przygotowane spektakle przez nauczycieli i rodziców oprócz niewątpliwych efektów dydaktycznych przynosiły również, nie mniej oczekiwane wsparcie finansowe. Środki zgromadzone podczas teatralnych wieczorów i balów karnawałowych, organizowanych przez radę rodziców i dyrekcję, pozwoliły przedszkolu zakupić od dawna oczekiwany telewizor wraz z magnetowidem, wieżę stereo i, ku uciesze pań z obsługi, nową pralkę.

Czas na wspólnym spotkaniu dzieci w roli widzów i rodziców w roli aktorów minął niespodziewanie szybko i odniosłem wrażenie, że wszyscy uczestnicy teatralnego spotkania powrócą tu chętnie w przyszłym roku.

Andrzej ŁAWNICZAK, Foto. - P.Pydyn

Kto się boi KSP?

Kiedy przed pięciu laty podejmowaliśmy trud powołania do życia nowej placówki oświatowej w Złotowie, przyświecała nam potrzeba poprawy warunków funkcjonowania ucznia w szkole, głównie, choć nie tylko, w aspekcie wychowawczym, bardzo trudnym do realizacji w „anonimowym świecie zbyt licznych klas.

Stworzyliśmy bezpieczną, przyjazną szkołę, nauczanie w atmosferze zrozumienia i jedności oraz wychowanie w wartościach chrześcijańskiej moralności, wychodząc naprzeciw problemom przemocy, agresji i arogancji wśród dzieci i młodzieży. Zadbaliśmy o wszechstronny rozwój każdego dziecka przez osobowy kontakt z nauczycielem, szereg zajęć integrujących społeczność szkoły, czy pracę w różnorodnych zespołach pozalekcyjnych. W ofercie programowej ujęliśmy dodatkowe przedmioty, np. j. angielski już od klasy zerowej. W trosce o dzieci niepełnosprawne staraliśmy się także stwarzać jak najlepsze warunki ich rozwoju poprzez pomoc i opiekę oraz zaleconą pracę korekcyjną.

Mimo szlachetnych działań od początku spotykaliśmy się z nieufnością i oporem ze strony lokalnego centrum dowodzenia i środowiska związanego z oświatą. Powodował to lęk przed nieznanym, czy poczucie realnego zagrożenia systematycznym rozwojem inicjatywy konkurencyjnej dla przeciętności, szarości i poczucia bezradności?!!

W minionym czasie pokonaliśmy wiele, zdobywając coraz większe zaufanie i uznanie

wśród rodziców. Ich zainteresowanie szkołą katolicką ciągle rośnie. Grupa kilkunastu uczniów w pierwszym roku pracy szkoły rozrosła się do 60 i stale się powiększa. A władze miasta wciąż nie mają odwagi uznać potrzeby istnienia takiej szkoły!

Jesteśmy otwarci na wszystkie dzieci - jedynym warunkiem jest akceptowanie katolickiego profilu wychowania realizowanego w szkole. Czy to utrudnia władzom akceptację naszej placówki?!! Zasobność finansowa rodziców w żaden sposób nie jest kryterium decydującym o przyjęciu dziecka w poczet uczniów. W szkole funkcjonuje system ulg mimo, że szkoła otrzymuje wyłącznie 50% subwencji oświatowej oraz sporadyczną pomoc sponsorów. Nie ma jednak wśród nich władz miasta! Mimo wielu próśb o pomoc, zainteresowanie i wsparcie finansowe - przez 5 lat nie otrzymaliśmy nawet złotówki! Deklarowane publicznie, przez Burmistrza zatroskanie o KSP oraz traktowanie jej na prawach innych szkół to tylko słowa!!!!!!

Od kilku lat staramy się o budynek dla naszej szkoły:

- zaproponowany obiekt żłobka nie został przez nas przyjęty, gdyż naruszałoby to interesy dzieci niepełnosprawnych, skupionych w ośrodku rehabilitacji,

- po długotrwałych staraniach, interwencjach z Sejmu i Senatu RP odmówiono nam także lokalizacji przy ul. Domańskiego 5, chociaż

budynek stoi pusty i niszczeje do dziś, zobowiązując się jednocześnie do znalezienia bardziej przystosowanego do wymogów szkolnych obiektu.

Od tych obietnic głoszonych publicznie, minęło już 9 miesięcy i mimo wielu naszych interwencji i zabiegów u władz lokalnych i wojewódzkich, poparcia szacownych senatorów i posłów, problem nie doczekał się rozwiązania. 4.12. 98 r. ponownie złożyliśmy wniosek na ręce Przewodniczącego RM, z prośbą o przekazanie obiektu na bazę dla Katolickiej Szkoły Podstawowej. 4.01.99 r. na spotkaniu z Burmistrzem potraktowano nas ogólnikami o planach reorganizacji oświaty, tworzenia gimnazjum oraz uwzględnieniu naszego wniosku w tych planach. Kolejne spotkanie „na Szczycie”, 19.02 br, po publicznym wystąpieniu Burmistrza w lokalnej TV Astra, ujawniło, że w planie reorganizacji nas nie ma. Propozycje Burmistrza dotyczące przekazania tzw. „małej Jedyńki” są bardzo enigmatyczne i niemożliwe do przeprowadzenia ze skutkiem na wrzesień 99, a taki termin został ustalony jako ostateczny dla sprawnego funkcjonowania i rozwoju naszej szkoły. Rozbieżność między listą obietnic, a programem działania władz lokalnego samorządu rodzi pytania: „komu i dlaczego zależy, aby dzieło budowania szkoły zostało rozwiązane?“, „Kto się boi uczciwego stawiania sprawy?“ Tego wymagamy od Samorządu. Niezależnie od rodowodu i politycznej koniunktury.

Dyrektor KSP
Bożena Lewandowska

PROJEKT NR 2, czyli gimnazjum w Pniewie

Piątkowa sesja Rady Miejskiej w Okonku zgromadziła w sali narad UMiG więcej niż zwykle osób. Obok 20 radnych, władz miasta, sołtysów wsi i dyrektorów placówek oświatowych, salę zapelnili mieszkańcy gminy, głównie Pniewa, którzy przybyli, żeby wpłynąć na decyzję radnych w sprawie utworzenia w tej miejscowości gimnazjum, a dokładniej Oddziału Zamiejscowego Gimnazjum w Okonku z siedzibą w Pniewie na okres lat szkolnych 1999/2000 i 2000/2001.

Ile kosztuje moje życie?

Porządek obrad zakładał jednak, że najpierw radni zmierzają się z problemami ochrony zdrowia. Od dawna część mieszkańców gminy wierzy, że uda się załatwić sprawę leczenia szpitalnego w Szczecinku. W związku z tym na posiedzenie zaproszono dyrektorów ZOZ-ów w Złotowie i Szczecinku. Ponieważ jednak klucz do rozwiązania tego typu problemu leży w Wielkopolskiej Kasie Chorych, oczekiwano bardzo na przyjazd jej przedstawiciela. Niestety, na próżno. Nikt się nie pojawił, a przecież, jak podkreślił dr Teusz, „tylko jej dyrektor mógłby podjąć decyzję, która satysfakcjonowałaby zebranych”. Sam, hamując niejako nadzieje radnych podkreślił, że „żadna z kas chorych nie podejmuje rozmów tego typu z jednostkami służby zdrowia z innego województwa”. Mimo tego dr Majewski obiecał złożenie oferty do WKCh na wykonywanie odpowiednich usług medycznych w Okonku i okolicach Lotynia, ale bez pogotowia ratunkowego, ponieważ ono od 1 lipca funkcjonowało będzie w sposób jeszcze bardziej ograniczony niż obecnie. Radny W. Suchanowski zaapelował o wystosowane do WKCh oficjalnego protestu dotyczącego nieprzybycia jej przedstawiciela na posiedzenie sesji oraz wyznaczenie przez nią skandalicznie niskiego poziomu opieki stomatologicznej. Uznał też za stosowne, w sytuacji, gdy wszyscy mówią o pieniądzach w służbie zdrowia, zapytać: Ile kosztuje moje życie?

Obecność dyrektorów pobliskich ZOZ-ów stała się okazją do rozmowy na tematy funkcjonowania służby zdrowia w Okonku i powiecie. Odpowiadając na jedno z pytań, dyr. Teusz radził, byśmy zaczęli uczyć się wszyscy nowej rzeczywistości, a tę reguluje poziom otrzymanych środków finansowych z Kasy Chorych. Dotyczy to m.in. pracy pogotowia ratunkowego, które udziela pomocy za pienią-

dze Kasy Chorych w bardzo określonych przypadkach, ponieważ przestało być „przychodnią na kółkach”. Nie może być inaczej, skoro środki na jego funkcjonowanie zmalały, jak stwierdził dr Teusz, w porównaniu z poprzednim rokiem o ponad 50%. Dr Iwanowska przypomniała, że podstacja pogotowia ratunkowego znajduje się w Jastrowiu i karetka stamtąd na pewno dojedzie szybciej niż ze Złotowa. W Jastrowiu można skorzystać również z poradni rentgenowskiej. Pytano też o odpłatność za wizyty u lekarza po godz. 18.00. Dr Iwanowska odpowiedziała, że jeżeli jest to wizyta pilna, a pacjent nagle zachorował, opłat w zasadzie się nie pobiera, w innym przypadku będzie to 30 zł, co regulują odpowiednie przepisy. Apelowano też o dostarczenie do ośrodka stosownych deklaracji, ponieważ jest ich na dzisiaj zaledwie 6 tys., pacjentów natomiast 9,5 tys., a 31 marca upływa termin ich składania.

Oszczędności radnych

Wnioski i interpelacje radnych dotyczyły wielu różnych spraw. B. Sawczuk wnioskował m.in. o to, żeby nieczystości płynne były w miejskiej oczyszczalni ścieków przyjmowane bezpłatnie; A. Superson apelował o pomoc w uruchomieniu na terenie gminy interwencyjnego skupu żyweca; R. Teodorowicz mówił o konieczności zainstalowania na stacji PKP budki telefonicznej; J. Kaluta wyraził konieczność odpowiedniego zabezpieczenia budynków na plaży miejskiej, a A. Puścizna postulował o przeznaczenie zaoszczędzonych przez radnych środków z ich diet na fundusz komputerowy szkół. Odpowiadając na te i inne wnioski, burmistrz Cz. Drapała stwierdziła, że realizacja większości z nich wiąże się z wydatkami z budżetu, natomiast ten w bieżącym roku po uchwałach radnych dotyczących podatków jest mniejszy po stronie dochodów w porównaniu z rokiem ub. o...9 mld starych zł. I to bez inflacji! Cięcia będą więc wszędzie, a wszystkie inwestycje już są zagrożone.

W kulturze? - musi być lepiej

Następnie radni zajęli się głosowaniem nad przyjęciem informacji z działalności jednostek budżetowych za rok 1998. Zdecydowaną większością głosów uczyniono to w stosunku do szkół i przedszkoli samorządowych, M-G Ośrodka Pomocy Społecznej oraz sprzedaży nieruchomości stanowiących własność komunalną. Informację dotyczącą ZGKiM przyjęto 11 głosami przy 2 przeciwnych, a M-G Ośrodka Kultury 7 przy 3 przeciwnych. Członkowie Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury uznali, że zatrudnieni w nim

pracownicy „muszą wykazać więcej własnej inicjatywy”, organizować więcej imprez masowych oraz zadbać o wygląd zewnętrzny i wewnętrzny M-GOK.

Likwidujemy

Wiadomo było jeszcze przed sesją, że najważniejsza i najciekawsza będzie podczas niej debata nad podjęciem uchwał w sprawie ustalenia sieci szkół podstawowych i gimnazjów na terenie miasta i gminy. W tej sprawie przybyło do sali narad wielu rodziców.

O zamiarze likwidacji Szkoły Filialnej w Węgorzewie i takiej samej w Łomczewie mówiło się już od dawna. Sprawa nie wzbudziła większych emocji. Opinie komisji Rady Miejskiej były jednoznaczne. Bardzo mała (i wciąż malejąca) liczba uczniów w tych placówkach przy wysokich kosztach ich utrzymania uznane zostały przez radnych za powody na tyle istotne, by przegłosować likwidację tych szkół 15 głosami przy dwóch przeciwnych. Emocje wzbudził za to plan sieci gimnazjów w gminie. Zarząd Miejski przygotował na posiedzenie sesji aż dwa projekty uchwał. Jeden zakładał utworzenie gimnazjów w Okonku i Lotyniu, drugi natomiast, przygotowany po odbyciu 12.02. br. zebraniu Komisji Oświaty, Kultury i Wychowania z mieszkańcami Borucina, Pniewa i Ciosańca, ustalał dodatkowo utworzenie Oddziału Zamiejscowego Gimnazjum w Pniewie na okres przejściowy dwóch lat.

Jak do ciemnego pokoju

To, gdzie, a przede wszystkim jakie będą szkoły podstawowe w gminie, wynikać miało z umiejscowienia gimnazjów. Okonek i Lotyń - te miejscowości nie budziły dyskusji. Mieszkańcy Pniewa przybyli natomiast, żeby przekonać do swoich racji radnych, którzy, jeśli brać pod uwagę opinie wyrażone wcześniej w komisjach, dzielił się równo na zwolenników i przeciwników pomysłu utworzenia oddziału gimnazjum w Pniewie. Trzeba przyznać, że mieszkańcy tej miejscowości przygotowali się do sesji bardzo sumiennie. Rozpoczęli głosem swego radnego, który odczytał list od rodziców dzieci uczących się w Pniewie, Borucinie i Ciosańcu do radnych. Prosilili w nim oni o uwzględnienie ich propozycji. „Nie chcemy - przekonywali - aby trudy tworzenia gimnazjum spoczęły tylko na radnych i gminie. Nie chcemy uchylać się od odpowiedzialności za podejmowane decyzje. (...) Na pewno w wielu placówkach brak jest wymaganych sprzętów i sal, na pewno jest wiele znaków zapytania. Ale w reformę oświaty wchodzimy wszyscy jak do ciemnego pokoju. Dlatego też uważamy, że nasz głos w tej sprawie nie powinien być pozostawiony bez echa”. Autorzy listu przekonywali w nim o słuszności swoich racji, a na koniec stwierdzali: „...choć decyzja należy do Państwa, nasza determinacja jest tak wielka, że będziemy o tę sprawę walczyć tak długo, póki starczy nam sił”.

Kwalifikacje i ekonomia

Petycję gorąco poparł radny A. Puścizna, wg którego nie można gorzej traktować Pniewa od np. Lotynia, ponieważ „...już w roku 2006 w gimnazjum w Lotyniu będzie 91 osób, a w gimnazjum w Pniewie 81. Jaka to jest różnica?” - pytał. Rozgorzała dyskusja, ponieważ nie wszyscy to stanowisko podzie-

TRANSPORT-PRZEWÓZ PRZEPROWADZKI



“FOLDRUK”

(067) 263-34-80

0602 188 197

0602 761 334

Złotów, ul. Domańskiego 52

lali. Tymczasem głos zabrał jeden z rodziców - Anna Kępska. Przekonywała o ogromnym zainteresowaniu sprawą i zaangażowaniu rodziców. Powołując się natomiast na wywiad, jakiego dyr. PSP w Okonku, Jan Węglowski, udzielił naszej gazecie (nr 8. z 24 lutego), odrzuciła pogląd, jakoby dzieci z Pniewa, przechodząc do gimnazjum w Okonku, dużo zyskują, bo to nie jest żadna elitarna szkoła.

Dyrektor Węglowski przekonywał natomiast, że „oddział zamiejscowy niczego nie załatwia; wręcz przeciwnie: pogorszy warunki funkcjonowania gimnazjum w Okonku, a przy tym samym obniży w nim poziom nauczania i warunki pracy”. Stwierdził też, że w jego mniemaniu rodzicom wcale nie chodzi o 2 lata oddziału zamiejscowego, tylko o pełne gimnazjum w Pniewie i że trzeba to otwarcie powiedzieć. Przeprosił też uczących w tej miejscowości nauczycieli, którzy poczuli się urażeni tym, co powiedział we wspomnianym wyżej wywiadzie, choć nie przypomina sobie, aby choć jednym krytycznym słowem wyraził się o ich pracy.

D.Gortat, dyr. SP w Pniewie, odnosząc się do wspomnianego wywiadu, przekonywała, że w kierowanej przez nią placówce nie ma problemów z kwalifikacjami nauczycieli, bo na świecie tylko jeden nie ma studiów wyższych. Poziom zawodowy kadry nie może być więc problemem w utworzeniu w Pniewie gimnazjum.. Z kolei G.Apyras, dyr. SP w Lędyczku, prosił, żeby w kontekście reformy pamiętać o ekonomii. Przypomniał, że 2 + 2 zawsze będzie 4, a nie 5, jak się niektórym wydaje.

Kierownik szkoły w Podgajach, M.Piersa, wyraziła opinię, że radnym o wiele łatwiej byłoby podejmować tak trudne decyzje jak dzisiejsza, gdyby dobrze znali placówki oświatowe na terenie gminy i ich stan. Dziwiła się też, że projekt zakłada likwidację w placówce, którą kieruje, klasy IV.

Natomiast burmistrz MiG przestrzegła przed myśleniem, że bez blokowania środków uda się w szkołach robić poważne remonty. Gdyby tak było, niewiele od 1996 r., kiedy gmina wrzejęła placówki oświatowe, dałoby się zrobić. Na dodatek subwencja oświatowa na ten rok jest niższa i kto wie, czy wystarczy jej na płace i realizację zobowiązań wynikających z Karty Nauczyciela.

Oddział w Pniewie

Jeszcze jedna przerwa i radni powracają na salę. Zdecydowali głosować jako pierwszy projekt zakładający utworzenie gimnazjum w Pniewie. Jego odrzucenie spowodowałoby następne głosowanie. Okazało się jednak, że takiej potrzeby nie będzie. Na 20 obecnych radnych 10 opowiedziało się za projektem, 8 było przeciw, a dwóch wstrzymało się od głosu. Tym samym zdecydowano, że od 1 września gimnazja będą w Lotyniu, Okonku i oddział zamiejscowy w Pniewie: szkoły podstawowe I-VI w Okonku, Lotyniu, Lędyczku i Pniewie (w nich też uczyć się będą ostatnie roczniki ośmioklasistów), a szkoły podstawowe I-IV (filie) w Podgajach, Borucinie i Ciosańcu.

To było trudne głosowanie. Ale decyzje zapadły. Teraz radnym przyjdzie zmierzyć się z budżetem, także w kontekście ustalonej właśnie sieci szkół.

AM

Znowu o Kilarowej

Przepraszam Czytelników „Aktualności”, że w kolejnym wydaniu będzie znowu o Kilarowej. Staram się w milczeniu i z pokorą znosić wszystkie upokorzenia. Z szacunku jednak do tych, z którymi współpracowałam (a dzisiaj z widomych względów wspierają mnie po cichu) i osiągnęliśmy wymierne efekty naszych działań, odniosę się do kilku kwestii poruszanych we wcześniejszych artykułach. Natomiast o całej otoczce tej sprawy - może innym razem.

Wszystkim wiadomo, że budżet, w tym i na oświatę, określa ustawa budżetowa uchwalona przez Sejm RP. Prawdą jest również, że szkoły i placówki oświatowo - wychowawcze nie były doszacowane. Potwierdzeniem tej sytuacji było oddłużenie oświaty w całym kraju a nie tylko w piłskim w 1997r. Prawdą jest również, co przypomniał mi nie dawno jeden z dyrektorów, że właśnie do szkół w Łąkie i na terenie gm. Okonek jako kurator oświaty wysyłałam transportery węgla. Dobrze, że tylko musiałam wkraczać w kilku sytuacjach, ponieważ dla ponad 300 placówek mi podległych nie byłabym w stanie. I nie chodziło tu o strach przed popękaniem kaloryferów, ponieważ wystarczyło by tylko spuścić z nich wodę, ale dlatego by nie dopuścić do zawieszenia lekcji, by młodzież szkolna mogła się uczyć.

Jeśli chodzi o dodatki funkcyjne dla dyrektorów szkół i ich „uśrednianie”, MEN przyjął liczbę oddziałów, co wynika z zarządzenia w sprawie podwyżek płac. Natomiast w kryteriach ustalanych na kierownictwie kuratorium ilość oddziałów było tylko jednym z elementów. Wysokość więc dodatku funkcyjnego biorąc pod uwagę otrzymane finanse proponował wizytator danego rejonu, który znał lepiej osiągnięcia dyrektora szkoły. Stąd też dodatki funkcyjne były zróżnicowane a nie „uśrednione”.

Nieprawdą jest również, że nie zgadzałam się na „jakiegokolwiek” godziny ponadwymiarowe dla dyrektorów szkół. Oświadczam, że dyrektorzy szkół takowe godziny mieli i prawdopodobnie mają obecnie. Kwestią sporną była tylko ich ilość. Pensum godzin dyrektora wynosi 3 godziny tygodniowo bezpośredniej pracy z młodzieżą. Każdy dyrektor mógł mieć 6 godzin ponadwymiarowych a nie 15-cie (co łącznie z obowiązkowym pensum dałoby etat nauczyciela), co w niektórych sytuacjach miało miejsce i to nie dlatego, żeby za dużo nie

zarobili, ale by był czas na realizację zadań wynikających z pełnienia funkcji dyrektora szkoły.

Oświadczam również, że zatwierdzenie arkuszy organizacyjnych należało do wizytatora, któremu szkoła podlegała i dyrektora wydziału. Nieprawdą więc jest, że dyrektor szkoły czekał pod moimi drzwiami 2 dni. Jako kurator oświaty nie byłabym w stanie zatwierdzać projektów organizacyjnych dla wszystkich jednostek a wyjątków nie robiłam.

Jako kurator oświaty nie byłam nigdy przewodniczącą komisji konkursowej. Z mego upoważnienia brali udział wizytatorzy, którym nie wskazywałam na kogo mają oddać głos, ponieważ zawsze mieli oceniać tylko wiedzę merytoryczną kandydatów.

Co do inwestycji natomiast, nie jest mi tem fakt, że np. w Złotowie dzięki moim staraniom powstało 8 obiektów oświatowych, a ostatnia inwestycja - rozbudowa szkoły podstawowej nr 2 była realizowana wbrew woli ówczesnych władz miasta (Uchwała Rady Miasta z 1989r. o wstrzymaniu rozbudowy) pomimo, że środki finansowe pozyskiwałam z zewnątrz. Gdyby nie ryzyko jakie tylko ja podjęłam dzisiaj nie można by mówić o drugim gimnazjum w mieście.

Kiedy zostałam kuratorem w 1994r. 12 inwestycji w województwie było realizowanych a około 20 wstrzymane. Od stycznia 1995r. wszystkie zostały uruchomione. Zapewniam, że pieniądze z nieba nie spadły.

Natomiast nigdy nie odbierałam zasług inicjatorom budowy szkoły w Łąkie i całej społeczności. Fakt, że nie uczestniczyłam nawet w uroczystościach otwarcia tej szkoły na pewno nie wynikał z zignorowania tamtejszej społeczności. W miejscowości obok np. w Lipce mimo usilnych starań wójta nie można było zaadoptować ośrodka zdrowia na szkołę z kl. I - III ponieważ nie było zgody ówczesnych władz kuratorium. Decyzję pozytywną ja wydałam wspierając działania Pana Wójta również finansami i też nie mogłam uczestniczyć w uruchamianiu tej placówki. Fakt, że radość sprawiło się innym, rekompensowało nieraz osobistą nieobecność.

Zawsze starałam się jak najlepiej w swojej pracy służyć tym najmłodszym.

Z wyrazami szacunku dla Czytelników „Aktualności”.

Donata Kilar

ROMANOWI KOENIGOWI

SERDECZNE ŻYCZENIA Z OKAZJI PRZEJŚCIA NA ZASŁUŻONĄ EMERYTURĘ
SKŁADAJĄ ZAPRZYŻĄNIENI DYREKTORZY SZKÓŁ.

Na Romana Koeniga Emeryta

*„Cięty język, ostre pióro, artystyczna dusza,
a jeżeli głos zabierze sumienia porusza.
Larum grają dla oświaty, ojczyzna w potrzebie.
Przyjdzie robić nam reformę Romanie bez Ciebie”.*

WYDARZENIA

Scholastykowo pod młotek

Już za kilka miesięcy po Spółce Hodowli Roślin w Scholastykowie pozostanie tylko wspomnienie. W związku z olbrzymim zadłużeniem blisko dwa tysiące hektarów ziemi zostanie sprzedane, podobnie jak dziesiątki zabudowań i maszyn rolniczych. Sprzedany zostanie majątek Skarbu Państwa, za który szary obywatel naszego kraju nie otrzyma ani grosza.

W epoce PRL-u w naszym kraju obok zwykłych szarych Państwowych Gospodarstw Rolnych, władze tworzyły wzorcowe gospodarstwa, gdzie prowadzono produkcję na bardzo wysokim poziomie, udowadniając w ten sposób, że i polskie rolnictwo niczym nie ustępuje od tego z zachodu. Co prawda takich przypadków było niewiele ale jeśli gdzieś już jakiś się trafił, to rzeczywiście był to powód do prawdziwej dumy nie tylko dla władz, ale i dla pracujących tam ludzi. Nie inaczej było w Scholastykowie, gdzie na przełomie lat 50. i 60. otwarto Stację Hodowli Roślin, w której zajmowano się hodowlą odmian ziemniaka. Na bazie stacji, która wyhodowała co by nie powiedzieć znakomite odmiany ziemniaków, stworzono prawdziwy kombinat rolny, w skład którego wchodziło gospodarstwo w Scholastykowie, Debrznie i Łąkie, w sumie blisko 2 tysiące hektarów ziemi.

W kombinacie pracę znaleźli mieszkańcy okolicznych wiosek, którym podobnie jak pracownikom pegeerów wiodło się nienajgorzej. Jeszcze w nie tak odległych czasach w Scholastykowie pracowało blisko 300 osób. Wystarczy wspomnieć, że pieniądze jakie zarabiano się w Scholastykowie, pozwalały na życie, o jakim mieszkańcy miast mogli sobie tylko pomarzyć, a popularne „trzynastki” przyprowadziły o zawrót głowy. Wśród nich była wyspecjalizowana kadra laborantów, która w bardzo dobrze wyposażonych pracowniach zajmowała się wyhodowaniem jak najlepszej odmiany ziemniaka.

Przyszedł jednak

1989 rok i gospodarczy kryzys, który nie ominął Stacji Hodowli Roślin, której właścicielem stała się wkrótce Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Większość pracowników musiała odejść, zmniejszyła się również produkcja. Mimo to dzięki trafionym inwestycjom z lat 80-tych kiedy to wybudowano między innymi nowoczesną przechowalnię ziemniaków, Stacja nadal przynosiła zyski. Był to ewenement na skalę kraju zwążywszy, że po Państwowych Gospodarstwach Rolnych pozostało jedynie słodkie wspomnienie. Z czasem Stację przekształcono w jednoosobową spółkę skarbu państwa.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat Stacją kierował dr Jan Frieske. Mieszkańcy Scholastykowa i okolic różnie się na jego temat wypowiadają. Wielu z nich twierdzi, że traktował Stację jak swoją prywatną własność, rządząc twardą ręką. W ciągu ostatnich kilku lat w Stacji a dokładniej Spółce postawiono na modernizację. Nowe urządzenia, ciągniki, to wszystko kiedyś miało na siebie zarobić.

Niestety, dekoniunktura w rolnictwie sprawiła, że pieniądze zainwestowane w bardzo drogi sprzęt nie zwróciły się pogrążając w ten sposób spółkę w długach, które doprowadziły zakład na skraj bankructwa. Załoga widząc, że kondycja spółki jest fatalna wielokrotnie apelowała do warszawskiego oddziału AWRSP o wsparcie, o ratunek. Ratunkiem miał się okazać nowy prezes Mirosław Smak, który przyszedł do Scholastykowa jesienią ubiegłego roku zastępując na tym stanowisku syna Jana Frieske, Tomasza. Okazało się, że na jakiegokolwiek zmiany było już za późno i Agencja podjęła decyzję o sprzedaży Spółki. Pracownicy kombinatu za taki stan rzeczy obwiniają poprzedników obecnego prezesa spółki, którzy ich zdaniem nie do końca przemyśleli decyzji o modernizacji zakładu pracy, przeprowadzonej olbrzymim kosztem. Nie zmienia to jednak faktu, że w chwili obecnej, chcąc pokryć należności, spółkę należy całkowicie sprywatyzować. Mówił o tym Jerzy Olejniczak przedstawiciel warszaw-



skiego oddziału AWRSP, który 24 lutego w Urzędzie Gminy Lipka spotkał się z prezesem spółki, przedstawicielami załogi, wójtem gminy, sołtysiem Scholastykowa, związkowcami z NSZZ Solidarność, oraz radnymi z terenu gminy. Jego zdaniem aby spłacić długi spółki należy ją podzielić na dziewięć niezależnych części, które następnie w przetargu byłyby sprzedane prywatnym właścicielom. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone by na pokrycie zobowiązań u wierzycieli Spółki.

Taka koncepcja budzi mieszane uczucia. Z jednej strony wszyscy zdają sobie sprawę, że jest to jedyny sposób, by uchronić majątek jaki wchodzi w skład spółki przed działalnością syndyka, którego interesować będzie jedynie, jak odzyskać pieniądze, jakie pożyczono spółce, a nie przyszłość Scholastykowa i okolicznych wiosek. Z drugiej natomiast strony mieszkańcy gminy nie mogą się pogodzić z faktem, że majątek jaki został powierzony spółce za darmo, będący własnością Skarbu Państwa, teraz jest wyprze-

dawany po to, by pokryć długi będące konsekwencją niewłaściwego zarządzania firmą. Boli ich fakt, że pieniądze jakie uda się pozyskać ze sprzedaży gospodarstw trafią wszędzie tylko nie do Skarbu Państwa, skąd kiedyś mogłyby trafić z powrotem na teren gminy Lipka w postaci dotacji na budowę wodociągów, dróg, szkół, kanalizacji.

Jakby nie patrzeć nie ma specjalnego wyboru. Jeśli zostanie ustanowiony syndyk, majątek Spółki zostanie wyprzedany „jak leci”, bez żadnej koncepcji, pozwalającej mieszkańcom Scholastykowa żywić nadzieję, że będą tu jeszcze mogli pracować. Co innego wyprzedaż poszczególnych gospodarstw wchodzących w skład Spółki. Potencjalny nabywca będzie musiał nabyć nie tylko ziemię, ale również znajdujące się na niej zabudowania, łącznie ze wszystkimi ruchomościami. Ten sposób sprzedaży ma zagwarantować, że nowy właściciel będzie zainteresowany nie tylko podtrzymaniem dotychczasowej produkcji ale również i zatrudnienia. Dziś w Spółce zatrudnionych jest ponad 70 osób, które mają niewielką szansę na to, by gdziekolwiek znaleźć zatrudnienie.

Pod młotek, jako jedno z pierwszych, pójdzie gospodarstwo Debrzno, gospodarstwo Łąkie, gospodarstwo Szafarz. W czerwcu planuje się sprzedaż gospodarstwa Scholastykowo, do którego oprócz różnego rodzaju budynków, należy około 1000

ha gruntów i gorzelnia w Łąkie. Nie wiadomo jednak czy znajduje się chętni. Zdaniem rolników z terenu gminy Lipka, którzy byliby zainteresowani zakupem któregoś z gospodarstw, nierealne jest by za oferowany majątek zapłacić gotówką, tak jak chce tego spółka. - Do przetargu moglibyśmy stanąć ale pod warunkiem, że Agencja stworzy nam racjonalne warunki zapłaty - twierdzą. Dla rolników najlepszym rozwią-

zaniem byłaby zapłata ratalna. Niestety, wierzyciele spółki oczekują, że ta spłaci swe długi od ręki. Na ten temat rozmawiano także podczas spotkania w Urzędzie Gminy. Przedstawiciel Agencji zapewnił, że ten postulat zostanie wzięty pod uwagę przy przeprowadzeniu przetargu. W trakcie spotkania dyskutowano także o losach osiedla mieszkaniowego istniejącego przy gospodarstwie. Osiedle bowiem ma wspólny wodociąg, sieć kanalizacyjną, system grzewczy z gospodarstwem, które być może za kilka miesięcy zmieni właściciela, który niekoniecznie będzie chciał utrzymywać taki stan rzeczy. Dlatego też władze gminy wystąpiły do Agencji o pomoc w sfinansowaniu budowy kotłowni, która ogrzewałaby wyłącznie znajdujące się na terenie gospodarstwa mieszkania. Z osiedlem wiąże się także kwestia tzw. budynku socjalnego, który służy jako wiejska świetlica i kaplica, w której odbywają się nabożeństwa. Mieszkańcy chcieliby aby budynek został wyłączony z gospodarstwa i przekazany na mienie gminy Lipka tak, by dalej mógł służyć mieszkańcom Scholastykowa. Przedstawiciel Agencji odniósł się do większości postulatów pozytywnie. Niestety były to tylko słowne zapewnienia, gdyż protokołu z posiedzenia nie sporządzono.

Podczas spotkania przedstawiciele załogi spółki kilkakrotnie wskazywali, że obecna sytuacja ich firmy spowodowana jest niewłaściwym zarządzaniem. Potwierdził to niejako przedstawiciel Agencji, który stwierdził, że spółka jeszcze dwa lata temu przynosiła zyski. Niewykluczone, że cała sprawa trafi do prokuratury. **ML**

VI sesja Rady Gminy Zakrzewo

VI sesja Rady Gminy Zakrzewo przebiegła dość spokojnie. Rada Gminy oceniła działalność Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zakrzewie, wysłuchała informacji o przebiegu wyborczych zebrań wiejskich i stanu bezrobocia na terenie gminy. Nieoczekiwanym tematem dla Rady była organizacja imprezy kulturalnej Blues Expres.

W sesji wzięło udział 15 radnych. Na sekretarza obrad wybrany został radny, Henryk Dobrosielski. Przewodniczący Rady, Brunon Buława, przedstawiając porządek obrad, wniósł o jego uzupełnienie i zaproponował wprowadzenie dodatkowej uchwały w sprawie powołania Komisji Statutowej. Propozycja ta została jednogłośnie przyjęta. Następnie wójt gminy złożył informację z działalności Zarządu Gminy w okresie międzysesyjnym, a zaraz po tym - informację o przebiegu wyborów sołtysów i innych organów sołectwa.

Kierownik Powiatowego Urzędu Pracy Krystyna Sudoł, złożyła informację o stanie bezrobocia na terenie gminy. Oceniała, że gmina Zakrzewo jest w najlepszej sytuacji wśród gmin powiatu złotowskiego, bowiem wskaźnik bezrobocia na koniec grudnia 1998 r. wyniósł 11,4 %, podczas gdy dla rejonu złotowskiego w tym czasie wynosił 18,4 %. Liczba bezrobotnych na koniec 1998 r. wynosiła 288 osób, z czego 172 to kobiety (60 % ogółu zarejestrowanych w gminie), a na koniec stycznia br. - 310 osób, z czego 180 kobiet.

Radni podnosili sprawy ograniczania bezrobocia poprzez efektywne zatrudnianie bezrobotnych z ukończonymi kursami kwalifikacyjnymi, zasadności uzyskiwania kredytów z Urzędu Pracy dla zakładów tworzących nowe miejsca pracy, zatrudniania bezrobotnych w ramach robót publicznych i prac interwencyjnych. Padło pytanie, czy Urząd Pracy uwzględni zachodzące zmiany w rolnictwie, a w związku z tym, czy ma opracowany program zatrudniania bezrobotnych rolników. Z wyjaśnień kierownika PUP wynika, że rolnik nie tak łatwo uzyskuje status bezrobotnego, musi spełnić szereg warunków, m.in. dotyczących określonej powierzchni gospodarstwa.

Informację z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej przedstawiła jego kierownik, Brygida Krawczyńska. Poinformowała Radę Gminy o formach udzielanej przez GOPS pomocy oraz wydatkach finansowych w tym zakresie. Zwróciła uwagę na pomoc uzyskaną za pośrednictwem Banku Żywności, Odzieży i Sprzętu w Pile, którego gmina jest udziałowcem. W minionym roku gmina otrzymała dary wartości 40.289,49 zł, w tym żywność na kwotę 35.022,89 zł.

Kierownik GOPS pozytywnie oceniła współpracę w zakresie pomocy społecznej z Caritasem oraz Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a także szkół i przedszkoli z terenu gminy (tych ostatnich szczególnie za zaangażowanie w świąteczne zbiórki żywności).

Mimo dużego zaangażowania pracow-

ników GOPS w realizację zadań pomocy społecznej jest ona na warunki gminy nie wystarczająca. W ubiegłym roku praca była bardzo trudna, o wiele gorszą już jest w tym roku, gdyż gmina otrzymała mniej środków na pomoc społeczną niż w ubiegłym roku. Rada Gminy postanowiła wystosować w tej sprawie pismo do Wojewody Wielkopolskiego.

Kolejnym punktem obrad była sprawa utrzymania czystości i porządku na terenie gminy. Rada Gminy podjęła dwie uchwały w tym temacie:

1) w sprawie zamknięcia składowiska odpadów przy szosie Zakrzewo-Drożyska Wielkie - od 1 maja br. mieszkańcy gminy nie będą mogli wywozić odpadów na dotychczasowe wysypisko śmieci; śmieci będą składowane na wysypisku międzygminnym w Osowie (gmina Lipka); osoby, które nie podporządkują się postanowieniu Rady Gminy będą karane w trybie i na zasadach prawa o wykroczeniach,

2) w sprawie zasad utrzymania czystości i porządku oraz maksymalnych stawek za usuwanie odpadów w gminie - w tej uchwale określono obowiązki właścicieli, zarządców i użytkowników nieruchomości oraz podmioty, które są uprawnione do usuwania odpadów stałych (gmina i gminne jednostki organizacyjne oraz podmioty posiadające zezwolenie wójta); uchwalono, że odpady będą gromadzone w pojemnikach i ustalono górne stawki za ich wywóz (do 5 zł - za pojemnik 110-litrowy, do 20 zł - 1.100 l.).

Rada Gminy podjęła uchwały w sprawie przekształcenia ośmioletnich szkół podstawowych w szkoły sześcioletnie i określenia ich obwodów. Na terenie gminy sieć szkół pozostaje bez zmian. Utrzymano również takie same obwody szkolne.

Przed podjęciem uchwały o utworzeniu gimnazjum rozważano dwie propozycje: utworzenia zespołu szkoła podstawowa i gimnazjum oraz odrębnego gimnazjum. Biorąc pod uwagę, iż pierwsza propozycja jest tylko przejściowa, bo zespół może istnieć tylko do 2001 r. Rada zdecydowała, że gimnazjum będzie odrębną jednostką, choć będzie mieścić się w tym samym budynku, co szkoła podstawowa.

Rada Gminy podjęła jeszcze uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

- 1) w Zakrzewie, ul. E.J. Osmańczyka,
- 2) w Zakrzewie, ul. Towarowa,
- 3) we wsi Drożyska Mała.

Ostatnią uchwałą było powołanie Komisji Statutowej, której przedmiotem działania jest

weryfikacja statutu gminy i statutów sołectw oraz przedłożenie Radzie wniosków w sprawie wprowadzenia zmian w tych aktach. W skład Komisji weszli radni: Andrzej Ruta (przewodniczący), Brunon Buława i Kazimierz Sieg.

Rada Gminy przyjęła też plany pracy poszczególnych, stałych komisji.

Po wyczerpaniu porządku obrad o głos poprosiła dyrektor Zakrzewskiego Domu Kultury, Barbara Matysek-Szopińska. Poinformowała Radę, że waży się losy kolejnej imprezy Blues Expres. Organizacja imprezy przekracza możliwości Domu Polskiego. Były Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Pile w znacznej mierze dofinansowywał to przedsięwzięcie, również koszty ochrony nie były duże, bo zapewniała ją Komenda Wojewódzka w Pile. Dyrektor zwróciła się do Rady, aby wydała opinię w tej sprawie.

Z kolei zabrał głos Henryk Szopiński, który podkreślił, że właśnie on „jest mózgiem imprezy” i chciałby usłyszeć, czy zostawić imprezę w Zakrzewie i dyskutować co dalej, czy skorzystać z propozycji, aby „imprezę sprzedać” do Sępólna Krajeńskiego lub na EURO ECO MEETING do Złotowa?

Wśród radnych wywiązała się dyskusja, w której radni: Bożena Zawadzka, Anna Kanurska oraz Joachim Cieślak zdecydowanie opowiedzieli się za pozostawieniem imprezy w Zakrzewie i znalezieniu sponsorów i środków na ten cel. Radny Cieślak podkreślił, że nie jest zwolennikiem bluesa, ale uważa, że jest to wspólna promocja gminy, która może kiedyś doprowadzić do pozyskania inwestorów, a w końcu nawet do zmniejszenia bezrobocia na terenie gminy. Radna Zawadzka podkreśliła, że „ważny jest chleb, ale równie ważna jest kultura do chleba”.

Radny Andrzej Ruta także opowiedział się za pozostawieniem imprezy w Zakrzewie, ale zaproponował, aby powołać komisję, która oceni działalność Domu Polskiego i sprawdzi na ile ZDK jest w stanie we własnym zakresie pokryć koszty imprezy. Po wystąpieniu radnego Ruty, Henryk Szopiński stwierdził, że organizacyjnie radzą sobie z imprezą, bo uczestnicy warsztatów bluesowych pokrywają koszty swojego udziału, chodzi o przygotowanie terenu, doposażenia Domu Polskiego w sprzęt, zapewnienia ochrony imprezy w myśl ustawy o organizacji imprez masowych. Barbara Szopińska dodała, że są także problemy z bazą noclegową, szaletami na miejscu imprezy (nad jeziorem Proboszczowskim), a także z odpowiednim zabezpieczeniem podłączeń elektrycznych dla telewizji.

Przez długi czas dyskusji nie zabierał głosu wójt gminy, jednak sytuacja wymagała, aby i jego głos znalazł się w dyskusji. Powiedział on, że popiera wniosek radnego Ruty, że trzeba mierzyć siły na zamiary, przychylił się do propozycji, aby ZDK przedstawił preliminarz całej imprezy.

Ostatecznie radni opowiedzieli się, aby impreza została w Zakrzewie, a o jej ostatecznej formie zadecydują spotkania organizatorów z burmistrzem Złotowa oraz Rada na kolejnej sesji.

Krystyna Wojtasik

PRZYWIĄZANIE DO TRADYCJI

Wędkarzy kojarzymy z rybą, harcerzy z obozami, strażaków z pożarem, a leśników i myśliwych z polowaniem. Do tych ostatnich historia św. Huberta przypisała po części wizerunek popiersia jelenia.

Mało kto z mieszkańców Złotowa wie, że jeleni, symbol miasta, przywędrował na swe obecne miejsce z terenu parku-ogrodu warzywnego otaczającego siedzibę miejscowego nadleśnictwa. Z dokumentacji parku i relacji mieszkań-

cówki Łacznicy koło Zakrzewa. Dzięki uprzejmości Stefana Mochalskiego medalion trafił w ręce nadleśniczego R. Standio. Stan techniczny odlewu niestety był fatalny. Dziury w głowie, brak lewego ucha, zerwany zaczep, ... Konieczne należało przeprowadzić kapitalny remont wizerunku zwierzęcia. Jak znaleźć chętnego do wykonania trudnych i do tego nietypowych prac konserwatorskich? W ruch poszły telefony, znajomi. Po kilkunastu dniach okazało się, że chętnym do wykonania trudnego zadania jest złotowski UNIMETAL, ze swym zawsze życzliwym leśnikom prezesem, Jurkiem Ćwizewskim. Dzięki przysło-



wym „złotym rączkom” pracowników zakładowej modelarni, Stanisławowi Grochowskiemu, Zbigniewowi Senskiemu oraz Eugeniuszowi Piątkowskiemu, popiersie jelenia odzyskało dawną świetność. Z niemałym trudem dobiono ucho, załatano ubytki głowy, położono, przy współudziale Karola Pufala, nową warstwę specjalnej farby.

W ostatnich dniach, dzięki uprzejmości złotowskich strażaków oraz ich specjalistycznego wysięgnika, odlew popiersia jelenia zamocowany został w górnej części zamkowej wieży. Ku uciesze wszystkich można go teraz bez najmniejszych problemów zobaczyć przechodząc obok siedziby nadleśnictwa.

Na zdjęciu: Naturalnej wielkości czerp jelenia oraz wyremontowany odlew w modelarni „Unimetalu” tuż przed nadaniem naturalnych barw. Od lewej strony stoją: S. Grochowski, Zb. Senski, R. Mądry, R. Standio oraz E. Piątkowski.

Andrzej ŁAWNICZAK

Oświadczenie Rady Miejskiej w Krajence

Do Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych

Odwiecznym problemem mieszkańców Gminy i Miasta Krajenska był zawsze dostęp do usług stomatologicznych.

Na terenie działania tut. Samorządu usługi stomatologiczne świadczyło dwóch stomatologów tj. w Przychodni Rejonowej i drugi na terenie Publicznej Szkoły Podstawowej w Krajence i Zespołu Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego. Już przed reformą usługi te nie pokrywały faktycznego zapotrzebowania mieszkańców. Katastroficzną w tym zakresie sytuacją wykształciła się po wprowadzeniu w życie przedmiotowej reformy.

Ilość przyznanych punktów pozwala każdemu z nich przyjąć dziennie 4-5 pacjentów przy siedmio i półtysięcznej liczbie mieszkańców gminy. Czy jest to ilość wystarczająca? Prosimy sobie i nam odpowiedzieć na to pytanie.

Wszyscy chcemy zdrowego społeczeństwa, a przy tym poziomie świadczonych usług jest to możliwe?

Innym głęboko zakorzenionym problemem jest problem lekarzy ginekologów. Do końca ubiegłego roku, przy dobrej woli złotowskiego ZOZ - u uniknięcie tego problemu było możliwe poprzez zapewnienie minimum w tym zakresie i świadczenie usług dwa razy w tygodniu. Dobrobyt reformy służby zdrowia pozbawił nas nawet tego minimum. Jednakże pozostał problem i to bardzo poważny, problem potrzeb społecznych.

Potencjalni pacjenci upatrują we władzach samorządowych załatwienia tych problemów. To oni ten Samorząd wybrali i mu zaufali, a zadaniem ustawowym jest troska o społeczeństwo.

Liczymy więc na zrozumienie i zweryfikowanie podjętych decyzji oraz udzielenie wiążącej i wyczerpującej informacji o poruszanych problemach.

Z poważaniem
Przewodniczący Rady Miejskiej
W Krajence

Z ostatniego rzędu

Sledząc w prasie wybory sołtysów poszczególnych sołectw naszej Gminy, czekaliśmy rodzinie na nasze wybory, żywiąc nadzieję głęboką, że świat się zmienia, to i dla naszej wsi zaświeci słońce, które lody bezwładności rządów miejskich skruszy.

Już na parę tygodni przed wyznaczonym terminem dało się zauważyć towarzyskie ożywienie na przystanku autobusowym, jedynym miejscu spotkań, gdzie co wieczór przyjeżdża pan prowadzący handel obwoźny. Sklepu u nas nie ma. Handel kwitł, a „Malinka” spożywana była w większych niż zwykle ilościach. To co, że mróz. W końcu naród jest światły i jakaś kampania przedwyborcza mu się należy. Mając pewnik, że tym razem przynajmniej frekwencja dopisze,

wybraliśmy się na wybory sołtysa. W pomieszczeniu będącym niegdyś świetlicą wiejską ktoś pracowicie napalił w starym piecu. Niestety, wiekowy piec nie był w stanie wyraźnie zmienić różnicy pomiędzy temperaturą na zewnątrz a w środku. To nie było istotne. Wszak wszyscy, a było nas, mieszkańców wsi (w pierwszym terminie wyborów) 13 osób, mogli siedzieć ciasno otuleni w to, co kto tam ma i nikt nie narzekał. Ciekawość jest natomiast fakt, że na 111 osób uprawnionych do głosowania, w drugim terminie było już ... 22. W obecności przedstawicieli Gminy przystąpiono, według wszelkich reguł, do wyborów. I tutaj niespodzianka. Ustupujący ze swego urzędu sołtys odczytał sprawozdanie ze swojej i Rady Sołectkiej czteroletniej działalności. Wraz z

chrząknięciem zajęło mu to, no, obiektywnie, jakieś 16... sekund. Zaiste harówkę odwalił ciężką. Został wybrany ponownie przy trzech tylko przeciwnych głosach. Niemniej zysk wyniesiony z owego zebrania był dodatni. Przedstawiciel Gminy poinformował zebranych o instytucji lekarza rodzinnego, w którą do tej pory nie wierzono. Były, przepraszam, obecny sołtys nie zdołał przez lat kilka przekonać swych wyborców o jej istnieniu.

Dalsza część zebrania przebiegła owocnie, gdyż przez przedstawicieli naszej Gminy zostały omówione sprawy dręczące mieszkańców wsi. Sołtys milczał.

Nie jest rozmowny. Zapomniał nawet podziękować swoim wyborcom. No cóż, wieczorem na przystanku będzie nowa dostawa „Malinki”.

APA

Jak zdobyć serce teścia?

Jeśli jesteś wędkarzem i masz teścia wędkarza pojawia się przed Tobą pewna szansa. Aby ją wykorzystać, musisz przekonać ojca swojej wybranki, że zasługujesz na miano prawdziwego mężczyzny. Dla taty - wędkarza idealnym kandydatem na zięcia będzie najprawdopodobniej ktoś obdarzony instynktem łowcy. W związku z tym moja rada jest następująca: zaproponuj swemu teściowi wspólne wędkowanie i postaraj się, aby wszystko potoczyło się mniej więcej tak jak w historii, którą teraz opowiem.

Z końcem wiosny, a było to jakieś 5 lat temu, wybrałem się po raz pierwszy z moim przyszłym teściem na drapieżniki do Nadarzac. Wodorosty nie zdążyły się jeszcze wynurzyć z płytkich wód tamtejszych rozlewów, była więc nadzieja na skuteczne spinningowanie. Ojciec mojej przyszłej żony słynął z mistrzowskiego posługiwania się „blachą”, toteż przygotowałem się do tego wędkarskiego egzaminu, jak potrafiłem najlepiej. Na wszelki wypadek oprócz spinningu zapatrzyłem się również w żywcówkę oraz tyczkę do łowienia drobnicy. Z podbierakiem i torbą pełną przynęt uzbierał się spory stos sprzętu. Mój teść, aż kiedy ujrzał mnie objuczonego niczym wielbłąda i natychmiast przypomniał, że podstawową zasadą wędkarza jest obranie jednego, konkretnego sposobu połowu. Nie omieszkał przy tym dodać, że najlepiej byłoby, gdybym wybrał spinning. Opadły mi wszystkie członki: taka plama już na starcie! Jednak jako że jestem z natury uparty i przezorny jednocześnie, spróbowałem postawić na swoim. Co tam jeden kij w tę czy w tamtą stronę - szepnąłem usprawiedliwiająco i zacząłem upychać swoje toboły na dnie gumowej łódki - stynki. Teść nie odezwał się słowem, ale widziałem, że cierpi, ukrywając dezaprobatę. Wyplynieliśmy na tzw. przewężenie i skierowaliśmy się w kierunku pierwszego rozlewu. Panowała cisza. Gładkiej tafli wody nie marszczył najdelikatniejszy nawet podmuch wiatru, jednak toń nie była spokojna. Jak okiem sięgnąć, cała powierzchnia kanału coś bąblowało. Woda przypominała wzburzoną coca-cola. Może leszcze albo liny żerują - zauważył fachowo teść. Ogarnęło mnie podniecenie. Wyobraźnia podsuwał obrazy żywcem wyjęte z filmów „Podwodny świat Cousteau”. Korzystając z tego, że teść rozpoczął obrzucanie podwodnych zboczy kanału, błyskawicznie rozłożyłem tyczkę zanęciłem i rozpoczęło się moje wyczekiwanie na ogromnego leszcza, który na pewno z nosem przy dnie krążył pod naszą łódką. Teść spoglądał na mnie z pobłażaniem, a może z odrazą. Nie starałem się nawet tego zinterpretować, za bardzo bowiem był pochłonięty wpatrywaniem się w sępawik. Po chwili czerwona antenka zachybotała się i sępawik poszedł gwałtownie pod wodę. Zaciąłem ostro, za ostro jak się okazało, gdyż żyłka świsnęła nad nami i na moim haczyku znalazła się czapka teścia. Mój mistrz i sędzia tylko westchnął głęboko, odczepił swe nakrycie głowy od mojego cholerne go zestawu i zaczął wpatrywać się ponuro w majaczące na horyzoncie drzewa. Świtało. Chmury ruszyły i zaczęło się przejaśniać. W koronach sosen pojawiły się pierwsze promienie słońca. Nasze rozpalone emocjami czoła i policzki owiał przyjemny zefirek. Uśmiechnąłem się przepaszająco i każdy wrócił do swojego to-

wienia. Biała ryba rzeczywiście krążyła pod nami w wielkiej ilości. Dzięki ostrożnym zacięciom miałem po 15 minutach w wiaderku kilkanaście karpia i wymiarowych płoci. Uznałem, że tyle żywców wystarczy i nie chcąc dalej drażnić swego przyszłego teścia, złożyłem tyczkę.

Powoli wiosłując rozpoczęliśmy systematyczne „macanie zębatego”, który na pewno czaił się przy jakimś podwodnym krzaku. Słoneczko wyszło ponad drzewa i szuwały ożywiły się. Nie byliśmy sami. Ukryty w przybrzeżnej trzcinie labędź obserwował nas z gniazda uważnie. Nie musiał się z naszej strony niczego obawiać w przeciwieństwie do szczupaków i okoni. Te jednak nie brały. Ani mepsy ani blue foksy nie były chyba dzisiaj dla nich żadną atrakcją. Po 30 minutach bezskutecznego biczowania wody, sięgnąłem po żywcówkę. Teść znowu westchnął z niepokojem. Nie zważając na to wzięłem potężny zamach i posłałem sporą płoc na jakieś 30 metrów od łódki. Uważaj, bo żywca zabijesz - odezwał się wyraźnie rozbaawiony teść. Milczałem teraz ja, bo i co miałem tłumaczyć, że nie chcę przeszkadzać mu w spinningowaniu? Z tej odległości nie widziałem sępawika, ale okazało się to niepotrzebne. Po minucie czy dwóch oczekiwania żyłka naprężyła się i zaczęła uciekać z otwartego kołowrotka. Niewiele myśląc zaciąłem. Poczulem potężny opór, jakby kotwiczka zaplątała się w pojawiających się już tu i ówdzie wodorostach. Zaraz jednak te „wodorosty” omal nie wyrwały mi wędkę z rąk. Kij wygiął się szczytówką do samej wody, mimo, że starałem się go trzymać jak najwyżej. Kołowrotek miałem stary, polski i za hamulce służyły palce oraz kabłąk. Gdyby nie gruba żyłka już po kilku sekundach nie byłoby ani zestawu ani ryby. A tak coś osiągnąłem, chociaż opór był ogromny. Wodny potwór próbował najpierw obejść łódkę półkołem. Chodził w te i z powrotem, aż w końcu wyskoczył ponad wodę i wykonał jedno, drugie salto. To nie był szczupak. Zielonkawy garb i czerwone płetwy wskazywały na okonia, jednak siła i rozmiary drapieżnika nie pozwalały być tego całkowicie pewnym. Mimo że ryba nadal dzielnie walczyła, udało mi się skrócić dystans i po jakimś czasie ujrzelismy przy łódce grzbiet olbrzymiego okonia. Był wspaniały i wciąż bardzo żywotny. Kiedy tylko nas ujrzał, zwinął się zanurkował do dna. Stało się to tak szybko, że mało go nie straciłem. Żyłka dźwięczała tnąc wodę przy burcie wody. Nie było jednak w tym miejscu głęboko, więc okon na chwilę przystanął a ja rozpocząłem ostrożne wybieranie żyłki. W tym czasie teść przyczał się z podbierakiem i kiedy ryba ponownie pojawiła się przy łódce, zagarnął ją szybkim ruchem. Teraz mogliśmy napawać się do woli widokiem cudownego garbusa, o jakim każdy wędkarz marzy. Już na oko było widać, że ryba ma grubo powyżej 40cm. Nie tracąc czasu drżącymi rękami umieściłem okonia w siatce i założyłem drugiego żywca. Teść uśmiechał się łaskawie i z aprobatą komentował moją walkę. Mowa pochwalna została jednak po chwili brutalnie przerwana przez kolejną branie. Drugi okon uderzył jeszcze gwałtowniej. Tym razem zapomniałem otworzyć kabłąk kołowrotka i wędka o mało nie wypadła za burtę. Po fantastycznym boju również druga sztuka wylądowała w siatce. Była jeszcze większa od poprzedniej. Rekord świata, panie Jędrku, rekord świata! - pokrzykiwał do mnie wyraźnie teść. W duszy czulem



słodysz zwycięstwa. Chcąc zdobyć dodatkowe punkty zasugerowałem teściowi, by zmienił swe tradycyjne obrotówki na moje zielone twistery z brokatem. Choć nieufny, przyjął propozycję. Po paru minutach również on cieszył się półkilowym i kilowym okoniem. Do południa mieliśmy 5 przepięknych okoni: teść dwa, a ja trzy. Niedaleko cypła, na którym zamierzaliśmy zjeść śniadanie, wyjąłem jeszcze dwa spore szczupaki. Większy miał koło dwójki, mniejszy jakieś półtora kilograma.

Syci wędkarskich wrażeń, rozleniwieni słońcem i obfitym posiłkiem, postanowiliśmy wracać do samochodu. Po drodze trafił się jeszcze jeden kilogramowy szczupak i na tym zakończyliśmy łowy. Nasze twarze promieniały szczęściem. Kiedy przybiliśmy do brzegu, turyści z pola biwakowego przecierali oczy ze zdumienia. To my tu z tydzień siedzimy, a takich ryb nie widzieliśmy dotąd - powtarzał z zazdrością jakiś zdruzgotany naszymi sukcesami wędkarz. Panie, tu takie zawsze biorą, trzeba tylko wiedzieć na co - „pocieszał” go mój teść.

Jako, że połów należało uczcić, zajechaliśmy po piwo do sklepu, którego właścicielem jest prezes jastrowskich wędkarzy. Przy stolikach siedziało kilku znudzonych wędkarzy sącząc piwo z butelek. No mistrzowie, co złowiliście? - odezwali się z ironią. A trochę okoni i szczupaków mamy - rzekłem skromnie. Pokażcie - zażądali i zajrzeli do bagażnika z niedowierzaniem. To są ryby Andrzeja - objaśnił obojętnym głosem teść. Ja swoje mam już w domu. Kpiarzom odebrało mowę, niektórzy chyba nawet zakrzusili się piwem. Gdzie tak biorą? - zdołał jeden z nich wybełkotać. Mój teść - kawalarz nie byłby sobą, gdyby nie puścił wodzy fantazji. Po chwili nikogo przy nas nie było. Wszyscy pognali na wyprawę swojego życia. Czy któryś coś złowił, nie wiem, ale że kilometrów zrobili dziesiątki w poszukiwaniu rybnego eldorado, nie wątpię.

Morał tej opowieści może być taki, że najmocniej spaja rodzinę wspólny sukces. A zatem - dalej na ryby!

AK

Niech te wspomnienia będą zachętą dla innych wędkarzy, by swoimi przeżyciami zechcieli się podzielić z Czytelnikami Aktualności. Redakcja obiecuje, że najlepsze z nich zostaną nagrodzone!

Szewc, który boso nie chodzi

Z Rajmundem Gluglą - właścicielem zakładu szewskiego w Złotowie - rozmawia Janusz Justyna.

Panie Rajmundzie, jakie były początki pańskiej działalności?

- Zaczynamy może od tego, że mój ojciec Bonifacy, w Więcborku, skąd pochodzę, prowadził skromny warsztat szewski. Pomagając rodzicelowi w jego pracy, powoli lykałem rzemieślniczego bakcyła. Po skończeniu szkoły podstawowej podjąłem naukę w zawodowce, jednakże praktykę odbywałem w Spółdzielni Wielobranżowej, bo mój tato nie posiadał uprawnień pedagogicznych. Ucząc się w szkole zawodowej byłem już niezłe obeznany w swym fachu. Nauka szła mi dość gładko, dlatego wkrótce podjąłem dalszą naukę w zaocznym Technikum Przemysłu Skórzanego przy fabryce butów „Neptun” w Starogardzie Gdańskim. Tam poznałem rozmaite maszyny i urządzenia. Ta edukacja przyniosła mi wiele doświadczeń, nauczyłem się wyrobu obuwia od podstaw, nie tylko ich reperowania.

Przygotowania do matury przerwało wojsko...

- Tak. Zabrano mnie w drugiej klasie do wojska. Zresztą i tam, w jednostce Marynarki Wojennej w Wejherowie naprawiałem obuwie żołnierzy. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej dokończyłem technikum i nareszcie zdałem egzamin dojrzałości w 1976 roku. Szkołę w Starogardzie wspominam ciepło, naprawę dużo się tam nauczyłem.

Koniec nauki oznaczał konieczność szukania pracy?

- Dwa lata przepracowałem w więcborskiej spółdzielni, a potem przejąłem warsztat od ojca, emeryta. Niestety, był to warsztat o ubogim parku maszynowym, a samych maszyn i tak nigdzie nie można było kupić. Skromność wyposażenia nie pozwalała na duży przerób. Gdy po ślubie zacząłem rozglądać się za mieszkaniem...

To znalazł je Pan w Złotowie...

- Zgadza się. W 1980 roku przyjechaliśmy do Złotowa, moja żona Bożena i ja. W bloku nr 2 przy ul. Boh. Westerplatte otworzyłem zakład, nadal utrzymując filię w Więcborku. W międzyczasie wykupiłem działkę pod obecny zakład, na której terenie wspólnie z p. Bobkiem wybudowaliśmy nieduży budynek. W ówczesnych latach kilkakrotnie bywałem na Zachodzie, gdzie pracowałem jako szewc. Od mojego pracodawcy odkupiłem sprzęt oraz podpatrywałem najnowsze technologie. Od lutego 1987 roku urzęduję na ulicy Cechowej.

Początek rodzinnych tradycji dał pański ojciec, a czy pan ma kontynuatora?

- Raczej nie, bo mam dwie córki - 13-letnią Agnieszkę i 11 letnią Kasię.

Ale pański warsztat nie świeci pustkami...

- Oczywiście, że nie. Przez 12 lat wyszkoliłem 5 uczniów, a własnego szwagra przekwalifikowałem do zawodu szewskiego. Wszyscy moi wychowankowie pracują w wyuczonyj profesji. Na dzień dzisiejszy mam dwóch pracowników i jednego ucznia. Trzeba przyznać, że młodzi ludzie specjalnie się nie garną do tego specyficznego rzemiosła. Ale nie narzekam... Co 2-3 lata znajduje się chętny. Dzięki temu szewstwo na tych terenach raczej nie zaginie.

Proszę porównać zakłady szewskie sprzed lat do obecnych.



- Teraz dużo więcej wagi przykładają do klejenia reperowanego obuwia. Przedtem posługiwano się kołkami i szyciem. Żeby zaistnieć na rynku końca wieku, trzeba znać co najmniej kilka rodzajów klejów, konieczna jest prasa, pracująca na gorąco. Kto pamięta zakłady pana Massla czy Brukwickiego, ten wie, jak to wyglądało kiedyś: tylko kopyto i maszyna do szycia, ewentualnie mała szlifierka. Wyposażenie dzisiejszego warsztatu to prasa, nowoczesna frezarka, pasy ściernie, a co najważniejsze - pochłaniacze kurzu. Posiadam także wyciągarkę gwoździ i pistolet do ich wbijania. Najważniejsza jednak jest prasa do prasowania na gorąco.

Czy trafiają się buty, przy których rozkłada Pan bezradnie ręce?

- Naprawić można praktycznie wszystko. Tyle że nieraz naprawa jest nieopłacalna, o czym informuję klienta. Czasami rozmiar uszkodzenia stanowi dla mnie wyzwanie. Potrafię udowodnić, że doprowadzę do używalności każdy zniszczony but. Sam fakt, że naprawiam skutecznie obuwie sportowe, ma swoją wymowę.

Jakie obuwie najczęściej Pan naprawia?

- Najczęstsze naprawy, to uszkodzenia obcasów i wymiana spodów i obcasów. Wielkim mankamentem dzisiejszego obuwia jest jego rozklejanie się.

Czy Polak dba o swoje buty?

- Zdecydowanie powiem, że nie, w dodatku teraz, gdy sklepy są wręcz zapchane obuwiami. Choć wygląd butów oddanych do naprawy wcale nie świadczy o właścicielu. Są ludzie przyzwyczajeni do jednej pary wygodnych kamaszy i będą je naprawiać w nieskończoność.

Jakie buty Pan kupuje?

- Osobiście wybieram buty, które oceniam jako wygodne. Lata pracy przy butach sprawiły, że dysponuję wręcz rentgenem w oczach, którym prześwietlam nowe obuwie i potrafię wybrać te najlepsze. Wcale nie wybieram butów najdroższych, choć jakość kosztuje i to dużo. Buty firm BATA, SALAMANDRA, GINO ROSSI czy LLOYD to majstersztyki warte grubych pieniędzy. Polecam wszystkim obuwie z naturalnych materiałów.

Ostatnio nasz rynek zalewa fala taniego obuwia z Azji...

- Ubolewam nad tym, bo w ten sposób zabijamy nasz rodzimy przemysł obuwniczy. Jedynym walorem obuwia made in China jest niska cena i nic poza tym.

Nie ma Pan w Złotowie konkurencji?

- Koszt otwarcia nowego zakładu jest tak potężny, że w sumie nikt się tego nie podejmuje. Na przykład po surowce trzeba jeździć za granicę, a ultranowoczesne maszyny kosztują setki tysięcy niemieckich marek.

Jak pan skomentuje istnienie popularnych dość powiedzonek w rodzaju : „pijany jak szewc”, „kłąć jak szewc”, „szewska pasja” czy „szewski poniedziałek”?

- Pewno ongiś szewcy słynęli z takiego zachowania. Dziś jest to niemożliwe. Klient nasz pan - ta dewiza nam przyświeca od zawsze, co na pewno potwierdzą moi klienci. Lubię, gdy są zadowoleni. Dodam może w tym miejscu, że bardzo polubiłem miasto Złotów, już od pierwszych miesięcy.

Czym się Pan zajmuje poza pracą?

- Moją pasją jest ogród, działka, uprawianie i pielęgnacja drzewek, nie tylko owocowych. Chętnie w telewizji oglądam filmy przyrodnicze, poza tym lubię to, co wszyscy. Nie obca jest mi polityka, ale tylko w domowym wymiarze.

Czy pamięta Pan jakieś osobliwe zdarzenie z lat pracy?

- Tak. Pewien pan, nasz wielokrotny klient, przyszedł kiedyś odebrać buty, które ponoć oddał nam do rozciągnięcia. Kwitek gdzieś zgubił, ale zarzekał się, że tak było w rzeczywistości. Co było robić, przeszukaliśmy cały zakład i butów tego pana nie znaleźliśmy. Uznając naszą winę, wypłaciłem pieniężny ekwiwalent. Sprawa się zakończyła polubownie. Po miesiącu ujrzeliśmy reklamodawcę z bukietem kwiatów i skruszoną miną. Buty się znalazły w piwnicy jego domu...

Dziękuję za rozmowę

Na zdjęciu: Rajmund Glugła przy pracy.

ZDARZYŁO SIĘ W OKONKU I OKOLICACH

21 lutego okoneccy lekarze otrzymali podpisaną z Wielkopolską Kasą Chorych umowę. Lekarze pracują w przychodni codziennie od poniedziałku do piątku, od godz. 8.00-18.00, przy czym w godzinach popołudniowych jest zawsze przynajmniej jeden lekarz, a czasem dwóch. Wynika to z faktu, że objęli oni opieką również ośrodek zdrowia w Pniewie. We wtorek przyjmuje tam dr Wasilewska, w środę dr Urbaniak, a w czwartek dr Żółtański. Po godz. 18.00 w dni powszednie wystarczy zadzwonić pod numer przychodni, by dowiedzieć się, który z lekarzy ma dyżur. Wtedy jest to jednak już tylko opieka stacjonarna (pacjent musi dojechać do lekarza), bo na taką z Kasą Chorych została podpisana umowa. W soboty jeden z lekarzy ma dyżur w przy-

chodni między 8.00 a 10.00, a potem pełni go pod telefonem przez dalszy ciąg dnia i niedzielę. Poza tym w czwartki do ośrodka w Łędyczku dojeżdża dr Wasilewska, a w Lotyniu od pewnego czasu pracuje już lekarz na pełnym etacie.

11 lutego, podczas wyborów sołtysa w Brokocinie, rozmawiano także na temat dojeżdżania od 1 września dzieci z tej miejscowości do szkoły w Lotyniu zamiast, jak dotychczas, do Okonka. Zebrani rodzice, w obecności burmistrza Cz. Drapały oraz dyr. PSP w Okonku - J. Węglowskiego zdecydowanie odrzucili ten pomysł.

1 marca miało miejsce w SP w Lotyniu spotkanie rodziców uczniów kl. VI z dyrekcją szkoły. Rodzice zostali oficjalnie powiadomieni o tym, gdzie ich dzieci od 1 września pójną do gimnazjum. **AM**

Od Tarnopola do Tarnówki⁽²⁾

Po straszliwej rzezi w noc popielcową, ocaleli z pogromu mieszkańcy powrócili do wsi, aby przekonać się o dokonanej masakrze. Pochowali swoich bliskich, krewnych i znajomych w zbiorowej mogile. Wielu z nich nie miało gdzie zamieszkać, wobec tego postanowili przenieść się do krewnych w bardziej bezpieczne strony, aby już tu więcej nie powrócić. Ze wschodu dochodziły coraz bliższe odgłosy frontu. Niebawem, 17 marca 1944 roku, pojawiły się wojska rosyjskie. Front przeniósł się dalej na zachód, wydawać by się mogło, że najgorsze jest już za



nimi. Prawda okazała się bolesna. Dalej trwały napady na ludność cywilną, posterunki milicji, koleje, a wszystko po to, aby zdeorganizować życie na zapleczu frontu. Wobec takiego obrotu sprawy nowa władza postanowiła deportować stąd wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 65 roku życia. Pozostała część Polaków przenosiła się na zachód, za Bug, bo wciąż ważne było hasło - uciekaj Lasze, bo to jest nasze! Pierwszym etapem w tej wędrówce ludów był Zbaraż, tak, ten historyczny i powieściowy Zbaraż, którego nieco inną scenografię możemy oglądać w „Ogniem i mieczem”.

Los pokierował naszego bohatera, wraz z tysiącami jemu podobnych, dwutygodniowym marszem do wsi Horobiejkowa, położonej koło Kijowa. Tutaj oddzielono Polaków od Ukraińców. Polacy zostali na miejscu, a tych drugich wyprowadzono. Dokąd? Tego pan Józef nie wie. Dalej droga wiodła do Sum, gdzie wędrowcy mieli swój etap przejściowy i swoisty „czyściec”, bo NKWD brało na spytki po 20 osób dziennie. Wszyscy przebywali w izolowanym obozie, pod nadzorem. Za mieszkanie służyły wykopane ziemianki, w których planowano lokować po trzy osoby, lecz praktyczniej było spać w nich po 5 osób z uwagi na zimno. Spało się zatem warstwami; na spodzie 3 osoby, a dwie na wierzchu. Po pewnym czasie, jak ci z góry przemarzli, kładli się na spodzie, a ci z dołu nadmarzali na górze. Oprócz zimna nękał tych nieszczęśników potworny głód, bo raczej żywnościowe były raczej symboliczne i wydawane 2 razy w tygodniu! Do tego, niejako „na deser”, ogromne ilości wszy, które zdawały się wysysać resztki tkwiącego w nich życia. Pomału zaczęło się robić ciepło, toteż i w deportowanych wstąpiła nutka nadziei, że może chociaż trawa odrośnie, bo, jak twierdzi mój rozmówca, szyszki nie nadawały się do jedzenia, są gorzkie. Pewnego razu jeden ze strażników zaoferował się, że kilku z nich zaprowadzi na pobliski bazar. Jako że było już nieco cieplej, pan Józef postanowił sprzedać będącą w dobrym stanie marynarkę. Otrzymał za nią 30

rubli; za 10 kupił kawałek chleba, resztę pieniędzy zatrzymał na czarną godzinę. Ta godzina wybiła niebawem, bo „król głód”, zmusił go do skrytego wyjścia poza obóz do pobliskiego kolchozu. Udał się tam wraz z dwoma kolegami. Weszli do najbardziej okazałego domu w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia. Nie przeliczyli się, w tym domu w kuchni były trzy worki ziemniaków. Pilnowała ich gospodyni i staruszek. Ziemniaki były w domu, bo z kopca by je momentalnie rozkradziono. Nasz bohater za pozostałe pieniądze kupił 4! (słownie: cztery) małe ziemniaki. Z tym ogromnym skarbem wracał do obozu omijając posterunki, rozmyślając, co z tym zrobić. A

że głód bardzo dokuczał, wspólnie z kolegą, który wzbogacił się aż o 6 kartofli za 30 rubli, postanowili rozpaść małe ognisko i w nim je upiec. Nie zdążyli dobrze rozpaść ognia, a już mieli na karku całą czeredę takich jak oni nieszczęsnych głodomorów, których zwabił zapach ziemniaków. Niedopieczone jeszcze zostały przez nich z ognia wyciągnięte gołymi rękami i dosłownie pożarte. Właścicielowi dostał się na lichą pociechę jeden mały ziemniaczek, którego siłą obronił...

Wreszcie do obozu przybyli „kupcy”, oficerowie, którzy wybierali kandydatów do po-

szczególnych rodzajów wojsk. Marzenia o karierze kawalerzysty musiał zamienić pan Józef na szarą piechotę. I stąd właśnie na piechotę trzeba



było przejść przez Dubno, Równe do Kiwerc, gdzie organizowała się II Dywizja Piechoty. Nasz bohater wspomina okropny głód podczas tego marszu, wskutek czego był tak osłabiony, że prowadziło go pod pachy dwóch kolegów. Jeden z nich miał zasuszoną piątkę chleba, którą rozdzielił na trzy równe części, obdarowując nimi swoich towarzyszy niedoli. Czy może być bardziej cenny dar w takiej sytuacji? - spytał mnie mój rozmówca, któremu łza w oku się zakręciła. Odpowiedź jest jednoznaczna.

Po dotarciu do Kiwerc nakarmiono wreszcie do syta wszystkich kandydatów na żołnierzy. Pan Józef pamięta, że jedli zupę z ryżem i mięsem, a na drugie danie makaron z mięsny sos. Po posiłku pozbyli się zawszonych ubrań paląc je w ogniu. Potem kąpiel i umundurowanie. Wydawać by się mogło, że najgorsze, czyli zimno, głód i wszy jest za nimi. Przed nimi był jednak dopiero początek frontowej drogi pełnej niebezpieczeństw, o czym w następnym numerze AL.

SO

To nie jest droga powiatowa

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Aktualnościach Lokalnych z dnia 24.02.1999 roku pt. „Panie Starosto zima zaskoczyła” autorstwa pana Andrzeja Ławniczaka, Powiatowy Zarząd Dróg w Złotowie wyjaśnia, że przedstawiony na zdjęciu odcinek drogi Zakrzewo - Złotów nie jest drogą powiatową, a tym samym zakres utrzymania (w tym zimowego) nie podlega Staroście Złotowskiemu. W związku z powyższym przed uzyskaniem informacji u źródeł nie powinno się z góry wskazywać winnego, jak to uczyniono w ww. artykule.

Droga, o której mowa, jest drogą wojewódzką nr 188 Człuchów - Złotów - Piła i jest zarządzana przez Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Poznaniu - Rejon Dróg Wojewódzkich w Złotowie.

Dla wyjaśnienia podajemy również, że ww. droga jest III kat. zimowego utrzymania dróg, a więc zwalczanie śliskości odbywa się tylko na wyznaczonych odcinkach, takich jak: skrzyżowania, przystanki PKS, wzniesienia terenu powyżej 4%, skrzyżowania z PKP, mosty. Zakres ten wyklucza zwalczanie śliskości na pozostałych odcinkach, w tym odcinkach prostych, jaki został przedstawiony na zdjęciu. Taki zakres zimowego utrzymania zaakceptowany przez Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej wszystkich dróg wojewódz-

kich i powiatowych wynika z konieczności oszczędnego gospodarowania niskimi środkami, jak to zauważono w artykule. Dla zainteresowanych podajemy również, że „środków rozmięczających i piachu”, z którego robi się mieszankę solno - piaskową jest w kraju pod dostatkiem i zarządzający drogami chętnie zwalczaliby śliskość na pozostałych odcinkach dróg. Podkreślamy, że wówczas koszt zimowego utrzymania na drogach byłby czterokrotnie wyższy i pochłonąłby połowę, a nawet więcej posiadanych środków, a „niespodzianki wyłaniające się z topniejącego śniegu w postaci szczelin i dziur” musiałyby poczekać do kolejnego roku budżetowego.

Nadmieniamy, że koszt 1 tony 20% mieszanki solno - piaskowej wynosi około 50 zł., a ciągłe posypanie odcinka 10 km wyniosłoby około 400 zł. Rejon Dróg Wojewódzkich w Złotowie zarządza siecią dróg o długości 263 km, a Powiatowy Zarząd Dróg w Złotowie zarządza siecią dróg o długości 470 km. Aby uniknąć w przyszłości podobnych sytuacji w załączeniu przesyłamy mapę z nowym podziałem dróg na terenie Powiatu Złotowskiego, która obowiązuje od 1.01.1999 r.

Z poważaniem
Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg
Inż. Henryk Żabski

Jak to często w życiu bywa, przypadki, trochę szczęścia i umiejętności w animacji imprez kulturalnych to prawie pewny ich sukces. Tak też było z zakrzewskim „Blues Expressem”. Już od dwóch lat coraz głośniejszy słychać po opłotkach szepty o tym, że zbliża się powoli koniec murzyńskiego muzykowania. Czy naprawdę tak się stanie?

Czy para pójdzie w gwizdek?

Już niewiele czasu zostało do tradycyjnych lipcowych koncertów bluesowych. Fani tego gatunku muzycznego zaczynają się denerwować - impreza ponoć ma być zlikwidowana lub w najlepszym wypadku przeniesiona do Złotowa jako jeden z koncertów kolejnej edycji EEM. Trudno w to uwierzyć, ale właśnie w oparciu o informacje, jakie dotarły do redakcji w ostatniej chwili, taki właśnie scenariusz może się okazać najbardziej realny.

Trochę historii

Zakrzewo - niewielka wieś w byłym województwie piłskim miała od zawsze szczęście do animatorów kultury.

Początki „Blues Expressu”, to rok 1992. To właśnie w tym czasie Darek Liponoga i małżeństwo Barbara i Henryk Szopiński zorganizowali pierwsze nocne bluesowanie. Bluesowali oczywiście miejscowi, chociaż nie tylko, ale niestety nazwa Wiejska Orkiestra Bluesowa zamiast słuchaczy przyciągać, to ich odstraszała. Nazwę prędko zmieniono na Blues Dorf Orchestra i już praktycznie nigdy nie było problemów, mimo że w dosłownym tłumaczeniu dwa pozornie różne określenia mają dokładnie to samo znaczenie.

Dzięki całej gromadzie miłośników bluesa, kolegów, znajomych i trochę dzięki układom rok 1993 był początkiem muzycznego szaleństwa w Zakrzewie. By podnieść atrakcyjność finałowego koncertu, który każdego roku odbywa się na zakończenie warsztatów muzycznych, organizatorzy postarali się o najprawdziwszy pociąg-ciuchcie, która wyrusza zawsze z Piły i kończy swój bieg na stacji w Zakrzewie. Stąd już rozbawieni, rozkrzyczani /czasami aż nazbyt/ miłośnicy muzyki bluesowej podążają w kierunku niecki nad jeziorem, by napić się chłodnego piwa i posłuchać na żywo koncertu w wykonaniu najlepszych krajowych gwiazd tego gatunku muzycznego.

Organizacyjne boje

Bardzo łatwo jest być malkontentem, a znacznie trudniej pokazać w małej miejscowości, że jak się naprawdę chce, to można przysłowiowe góry przestawiać. Znajomości, znajomości i jeszcze raz znajomości, to znaczący czynnik gwarantujący powodzenie prawie każdej imprezy kulturalnej. Do tego wszystkich potrzeba też, oczywiście, odrobinę brzęczących monet i już jest po sprawie. Właśnie te ostatnie uzyskać jest najtrudniej. Z radością zakrzewscy organizatorzy stwierdzają, że każdego roku przy mniejszych, a czasami przy odrobinę większych kłopotach udawało się otwierać u wielu sponsorów zazwyczaj pełne pancerne sejfy z gotówką. Swego rodzaju ofiarami kulturalnego „przestępstwa” zostawali również nobliwi urzędnicy z województwa, czy ministerialnej centrali.

By przygotować dużą imprezę, a taką jest od sześciu lat „Blues Express”, organizatorzy muszą dysponować środkami minimum 25 - 30 tysięcy złotych. Rokrocznie kwoty takie zbiera się do ostatniej chwili i mamy cichą nadzieję, iż w tym roku pociąg również przywiezie bluesowych fanów siódmy raz na nocne muzykowanie niezależnie od tego, czy miał do parowozu przyjeździe z Gdańska czy Katowic. Wielka szkoda, że tak bardzo zasłużona placówka kulturalna dla złotowszczyzny w dobie łączności satelitarnej, internetu i światłowodów nie posiada faxu, ksera ani komputera. Całość spraw administracyjnych załatwiana jest poprzez zaprzyjaźnione firmy, za opłatą polegającą na zdjęciu przysłowiowej czapki. Z okazji bluesowych spotkań załatwia się dosłownie wszystko. Z księdzem salkę katechetyczną na warsztaty muzyczne /przy okazji: dzięki/, ze strażakami i policją, ochronę, z energetyką kolejną prośbę o akceptację prowizorki z prądem, z sanepidem ... - nie będę już pisał co, ale w imieniu organizatorów dziękuję, dziękuję wszystkim za wszystko.

Kłopoty

Jak świat światem największe kłopoty chadzają zawsze za tymi, którzy starają się coś zrobić. Tak się dziwnie składa, że im ta grupa ludzi jest aktywniejsza, tym i kłopoty większe. Dlaczego?

Tak na poważnie zmiana prawa związana z organizacją imprez masowych nakłada na jej organizatorów cały szereg istotnych, a co gorsze kosztownych obowiązków. Trudno jest liczyć w obecnej sytuacji prawnej, aby porządku na kon-

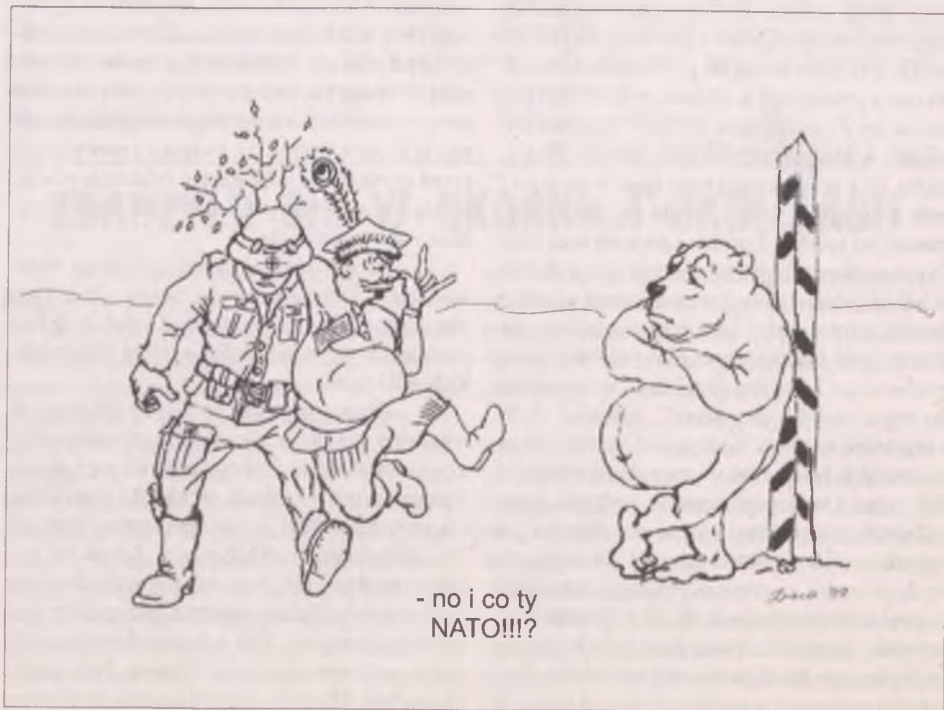
cercie, gdzie przebywa 4 - 5 tysięcy osób, pilnowała policja. Trzeba /oprócz zawsze chętnych do pomocy miejscowych strażaków/ zatrudnić sporą grupę profesjonalnych ochroniarzy. To, niestety, znacznie podnosi koszty całej imprezy. W Zakrzewskiej niecce brak jest z prawdziwego zdarzenia zasilania w energię elektryczną, a o zapewnieniu połowych szaleństw organizatorzy nie mogą sobie nawet marzyć. Czasy, w których żyjemy, wymagają od nas wszystkich, aby ten ostatni przybytek na tak dużych imprezach był obowiązkowy. Do anegdot /a może nie/ zaliczyć trzeba twierdzenie niektórych mieszkańców Drożysk o gwałtownym usychaniu lasu i zboża po corocznym nocnym koncercie bluesowym. Czy tak powinno być?

W tej sytuacji już drobiazgiem jest całkowity brak bazy noclegowej dla uczestników warsztatów muzycznych. Chociaż, jak by się dobrze porozglądać, to może by coś jednak znalazł w ..

Z ostatniej chwili

Koniec lutego to ostateczny termin składania wniosków na dofinansowanie imprez kulturalnych. Dom Polski w Zakrzewie według posiadanych przez redakcję informacji takowe wnioski do kilku szacownych instytucji jednak złożył. Jest więc nadzieja na bluesa, tylko naprawdę na dzisiaj nie wiadomo, gdzie się on odbędzie. Od dwóch lat złotowscy organizatorzy EEM usilnie zabiegają o przeniesienie koncertu finałowego „Blues Expressu” do miasta. Jak na razie z miernym skutkiem, mimo iż w ostatnich dniach telefon z kancelarii wicemarszałka Marka Borowskiego na linii Warszawa - Zakrzewo jest „czerwony”. Ja osobiście mam nadzieję, że organizatorom będzie wyczajnie żal przenieść imprezę do innej miejscowości, żal będzie stracić wielu spontanicznych miłośników muzyki bluesowej oraz jej bezgranicznie oddanych fanów. Żal będzie gromady zakrzewskich społeczników, wkładających w imprezę swój trud, bezinteresowność ... szkoda prawdziwego bluesa rozmieniać na drobne.

Andrzej ŁAWNICZAK



Nowi mieszkańcy powiatu



Imię: **Cezary**
 Nazwisko: **Bauch**
 Data ur.: 22.02.1999r.
 Waga: 3750 g
 Długość: 59 cm

Święta



Imię: **Jakub**
 Nazwisko: **Brzeziński**
 Data ur.: 28.02.1999r.
 Waga: 3600 g
 Długość: 53 cm

Ślawianowo



Imię: **Natalia**
 Nazwisko: **Cichoń**
 Data ur.: 21.02.1999r.
 Waga: 3400 g
 Długość: 57 cm

Batorówko



Imię: **Daniel**
 Nazwisko: **Fijałkowski**
 Data ur.: 23.02.1999r.
 Waga: 3250 g
 Długość: 53 cm

Kamień



Imię: **Łukasz**
 Nazwisko: **Głowacki**
 Data ur.: 22.02.1999r.
 Waga: 3400 g
 Długość: 51 cm

Borki



Imię: **Patrycja Janina**
 Nazwisko: **Kaczmarek**
 Data ur.: 25.02.1999r.
 Waga: 3200 g
 Długość: 58 cm

Wąsosz



Imię: **Paulina**
 Nazwisko: **Kołodziejczyk**
 Data ur.: 25.02.1999r.
 Waga: 2700 g
 Długość: 53 cm

Łączewo



Imię: **Maciej**
 Nazwisko: **Malicki**
 Data ur.: 27.02.1999r.
 Waga: 4400 g
 Długość: 58 cm

Brokęcino



Imię: **Patryk**
 Nazwisko: **Masternak**
 Data ur.: 28.02.1999r.
 Waga: 3800 g
 Długość: 53 cm

Złotów



Imię: **Magdalena**
 Nazwisko: **Mrozińska**
 Data ur.: 22.02.1999r.
 Waga: 3300 g
 Długość: 54 cm

Złotów



Imię: **Barbara**
 Nazwisko: **Piec**
 Data ur.: 23.02.1999r.
 Waga: 3250 g
 Długość: 56 cm

Tarnówka



Imię: **Kacper**
 Nazwisko: **Rembecki**
 Data ur.: 23.02.1999r.
 Waga: 2600 g
 Długość: 48 cm

Łąkie



Imię: **Dawid**
 Nazwisko: **Siedlecki**
 Data ur.: 26.02.1999r.
 Waga: 3100 g

Batorówko

Urząd Stanu Cywilnego
 w Złotowie zanotował:

Urodzenia:

Paulina Aleksandra Ulanowska
 Dawid Noworolski
 Eryk Gniazdowski
 Jakub Goździkowski
 Jacek Walenty Szykowski
 Paulina Massel
 Dawid Zbigniew Maśluch
 Piotr Mielke
 Julia Mudyna
 Krystian Zakrzewski
 Natalia Helena Dopytała
 Paulina Sylwia Wolanicka

Marcin Dominik Justyna
 Dominika Izabela Nawrot
 Andreia Joana Iftimov

Zgony:

Marian Blajchter lat 71
 Tadeusz Grzesik lat 77
 Tadeusz Zamorski lat 75
 Marian Pączek lat 66
 Stanisław Fidler lat 66
 Anna Suder lat 78
 Stanisław Miszurka lat 49
 Zofia Kaczorowska lat 75

USC Tarnówka

Zgony
 Salomea Fiuk lat 77, Piecewo

Pokrycia dachowe
 Blachy dachówkopodobne
 fińskie i szwedzkie - cięte na wymiar
 Płyta bitumiczna - Ondura - USA,
 Agualina - Belgia. Okna dachowe,
 foki, rynny PCV, świetliki,
 obróbki blacharskie.
 Dachówki betonowe i ceramiczne.
 Stolarka drzwiowa i okienna PCV oraz
 z drewna klejonego, kotły gazowe
 i elektryczne, węglowe i mialowe,
 grzejniki aluminiowo-miedziane "RADIATOR"
 i aluminiowe.

TRANSPORT-MONTAŻ-RATY
TANIO POLĘCA

PPUH "PROMOTECH" BRZEŻNO
 tel. 255-19-83

BADANIA PRACOWNIKÓW

* okresowe, wstępne, kontrolne

badania kierowców
badania do pozwoleń na brón palną i gazową
badania sportowców

* na miejscu wykonujemy:

badania laboratoryjne
EKG
badania audiometryczne
(dla narażonych na hałas)
badania spirometryczne
(dla narażonych na pyły rakotwórcze
oraz pyły mączne - piekarze)

bdania wibracyjne
(dla piekarzy, operatorów zagęszczarek, itp.)

*Przy większej ilości pracowników
badania bezpośrednio w zakładzie pracy*

PRZYCHODNIA MIĘDZYKŁADOWA „TARTAK”

77-400 Złotów, ul. Norwida, tel. 263-32-70

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00-14.00,
torek - 14.00-17.00,
środa - 14.00-17.00,
piątek - 10.00-16.00,
sobota - 9.00-12.00

Dodatkowy dyżur dziennikarski:
wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00
telefon/ fax - 263 56 63

PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS

Ryszard Wiśniewski

77-400 ZŁOTÓW
ul. Kujawska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21

PROMOCJA:

- darmowe pakiety ubezpieczeniowe do 2 lat dla niektórych modeli
- korzystne upusty cenowe na rocznik 1998

RATY DO 5 LAT



OFERUJE SAMOCHODY:
MATIZ, POLONEZ, TICO, LANOS,
NUBIRA, LEGANZA, NEXIA, ESPERO,
CITROEN C-15, BERLINGO, POLONEZ TRUCK

CENTRUM DAEWOO



AL

Usługowy Zakład Malarsko - Tapeociarski

ANDRZEJ ŁOSOŚ

WYKONUJE:

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

ul. Wioślarska 1/1
77-400 Złotów

tel. (067) 263-52-38
tel. kom. 0-602-293-283

Skoda Felicia w nadzwyczajnej promocji

KREDYT

jak po sznurku

do 31.03.1999

22%

VOLKSWAGEN BANK POLSKA
bezpośredni w kontaktach

Już od 25.950 zł



AUTO PARK

Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

FELICIA

INKAS
Aukcyjny Sprzedażowy
oferuje

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41
tel. kom. 060 244 82-25

- KASY FISKALNE
JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,
OPTIMUS

- DRUKARKI FISKALNE
POSNET, ELZAB,
EMAR, DUO,
OPTIMUS

- SERWIS GWARANCYJNY i POGWARANCYJNY

CENY KONKURENCYJNE



Zarząd Miejski w Złotowie

ogłasza konkurs na dyrektora Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe, preferowane wykształcenie o specjalności: archeolog, historyk, historyk sztuki, etnograf, archiwista

- staż pracy co najmniej 5 lat.

Wymagane dokumenty, jakie kandydaci zobowiązani są przedłożyć:

- odpis dyplomu
- życiorys
- kwestionariusz osobowy
- zaświadczenie o stanie zdrowia potwierdzające przydatność do pracy
- inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje i uprawnienia.

Wybór kandydata dokonany zostanie przez Zarząd Miejski w Złotowie.

Dokumenty należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Złotowie, Al. Piasta 1 w terminie do 12 marca 1999 w kopertach z dopiskiem „Kandydat na Dyrektora MZZ”.

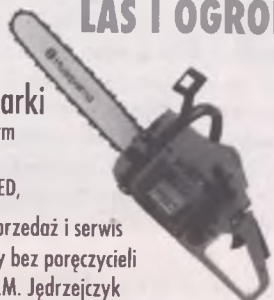
Informacje o funkcjonowaniu MZZ można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Złotowie pok. nr 14, w godz. 8 - 15, tel. 263 24 91, wew. 21.

Husqvarna LAS I OGRÓD

pilarki, kosiarki
renomowanych firm
HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO

sprzedaż i serwis
raty bez poręczycieli
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030



BIOCHEM

Oferujemy doskonale premixy i witaminy niemieckiego koncernu BASF w dobrych cenach np.: -dla tuczników PT -2% - 79,60 zł/20 kg, dla krów mlecznych B-Z 2% - 50 zł/20 kg, witamina AD EC - 22,46 zł/kg, B-compositum - 7,80 zł/kg, LIZYNA 20% - 87,50 zł/25 kg. Mączka mięsno-kostna belgijska 60% - 95 zł/100 kg.

Żywiec zwierzęta znaczy żywć ludzi.

Uwaga Rolnicy! Nowoczesne żywienie zwierząt, jakość i postęp - tylko z BASF.

Nie ryzykujcie niskich plonów! Pod zasiewy wiosenne zastosujcie świetne nawozy KEMIRA POWER 16 lub KEMIRA POWER 21, pod ziemniaki specjalistyczny KEMIRA Salarium 14.

77-400 ZŁOTÓW, ul. Wojska Polskiego 1, tel. (0 67) 265 34 50

78-600 WAŁCZ, ul. Bydgoska 83, tel. (067) 258-24-41 do 42

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód?
Zarobić więcej niż dotychczas!

KURS AGENTÓW CELNYCH

w Pile umożliwi Ci realizację Twoich marzeń

Informacje i zapisy pod tel. 212-43-80
od poniedziałku do piątku
w godz. od 10.00 do 16.00

Doświadczeni wykładowcy, przystępne ceny.

Międzynarodowy
Transport "GOLMAR" S.C.
Towarów

64-915 Jastrowie, ul. Narutowicza 28
tel./fax (067) 266 22 55, 266 30 99, kom. 0601 98 35 75

oferuje usługi

- * przewóz towarów do 24 ton na całą Europę i kraj
- * posiadamy naczepy plandekowe
- * przewożone ładunki są ubezpieczone
- * podejmiemy stałą współpracę z zainteresowanymi firmami i indywidualnymi klientami

Wykonujemy usługi szybko, tanio i solidnie

FIRMA MOTORYZACYJNA "WERRA"

zaprasza do
salonu sprzedaży samochodów marki

FIAT

AUTORYZOWANA
STACJA OBSŁUGI

Złotów, ul. Staszica 2a, tel./fax (067) 263-58-40
w godz. 9.00-17.00

samochodów marki

FIAT

Wykonujemy naprawy:
gwarancyjne,
pogwarancyjne
i powypadkowe.

ZAPRASZAMY!

od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.00-16.00

FIAT SEICENTO



PROMOCJE, UPUSTY, ZAMIANY

Najtańsze w powiecie

Sklep Wielobranżowy
ul. M. Hubego 21 (przy Zamkowej)
77-400 Złotów - tel. (067) 2635534

ROWERY
oferujemy:

- * rowery
- * części rowerowe
- * akcesoria motorowerowe
- * ogumienie w pełnym asortymencie



ZAPRASZAMY codziennie 9.00 - 17.00

**OPONY UŻYWANE
UŻYWANE
ALUFELGI**

szeroki asortyment
atrakcyjne ceny

PKA, ul. Korczaka 138
tel. 213-62-10

Redakcja
„Aktualności Lokalnych”
poszukuje kandydatów
na stanowisko
dziennikarza

Wymagania:

- * komunikatywność
- * znajomość zasad pisowni języka polskiego
- * łatwość w posługiwaniu się piórem
- * solidność
- * prawo jazdy będzie dodatkowym atutem

Podanie i życiorys prosimy składać
osobiście lub przesłać na adres redakcji:
AWP Leszczyński,
al. Piasta 21 77-400 Złotów.

MEBLE

Wyposażenie biur
- szeroka gama kolorów
- wiele wzorów
- projekt, wycena, dowóz

PIŁA:

ul. Bydgoska 21
tel. (067) 213-54-07
ul. Ludowa 11A (Błaszak)
tel. (067) 213-11-03

WAŁCZ:

ul. Południowa 55
tel. (067) 258-55-54



A.F.B.

CITROËN

Andrzej Pabich

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, , tel. (0-67) 214-91-37
tel./fax (067) 214-91-87

Autoryzowana stacja obsługi
sprawdzi każdy samochód
tel. (067) 214-61-37

**STAŁE CENY SAMOCHODÓW
GWARANTOWANE W ZŁOTÓWKACH**

MODELE '98 - TANIEJ

ZAPRASZAMY

Przyjedź Sprawdź Przekonaj się

Zarząd Miejski w Złotowie

ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na zbycie nieruchomości położonej przy ulicy Zamkowej nr 26
przeznaczonej pod zabudowę usługową.

Przetarg obejmuje nabycie :

1. Prawa użytkownika wieczystego działek gruntu nr 132/3 o pow. 131 m² i nr 133/5 o pow. 630 m²
2. Prawa własności budynków i budowli obejmujące : budynek warsztatowo - garażowy, garaż, ogrodzenie i utwardzenie placu.

Cena wywoławcza nieruchomości 33.904 zł, w tym grunt 12.815 zł. Wadium- 3.400 zł.
Cena wywoławcza nie zawiera podatku VAT, który będzie doliczony do wartości budynku i budowli w wysokości 22%.

Nabywca uiszcza dodatkowo koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży, wynoszące 1.470 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 11 marca 1999 r. o godzinie 11 w Urzędzie Miejskim, pokój nr 17. Wadium wpłaca się w kasie Urzędu Miejskiego w godzinach od 8 do 13 w terminie do dnia 8 marca 1999r. Zastrzega się możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowe informacje w Urzędzie Miejskim, pokój nr 9 lub telefonicznie pod numerem 2632491 wew. 23.

Ogłoszenia drobne

- Sprzedam mieszkanie spółdzielczo - własnościowe w Złotowie, I piętro, 85 m². Tel. 263 23 49.
- Sprzedam mieszkanie własnościowe 75m² na parterze + garaż. Tel. 263 23 49.
- Biuro Matrymonialne „DANA” zaprasza Panie i Panów. Tel. 213 91 51.
- Remont mieszkań, malowanie, płyty kartonowo- gipsowe, szpachlowanie, glazura, tynki. Tel. 263 44 74.
- Naprawa krajowych pieców gazowych (junkersy) i czyszczenie nagrzewnic. Tel. 216 13 88 po godz. 16.00.

**Biuro reklam i ogłoszeń
"Aktualności Lokalnych"
tel./fax 263-56-63**

Sprzedam tanio działkę rolną

*o pow. 0.98 ha z murowaną altaną
w pobliżu Złotowa
- dojazd bardzo dobry.*

**Tel. 263-27-48 od 7.00 do 15.00
po 15.30 - tel. 263-22-92**

Podróżować, zwiedzać inne kraje, poznawać ich kulturę oraz obyczaje w nich panujące to chyba marzenie niejednego z nas. Aby spełnić choć część z wymienionych przeze mnie rzeczy, z inicjatywy grupy młodzieży, powstał w Złotowie Klub Europejski.

Zarząd Miejski w Krajence

ogłasza I przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości:

1. Nieruchomość niezabudowaną, oznaczoną nr geodezyjnym 283 o powierzchni 526 m², położoną w mieście Krajenska przy ul. Toruńskiej.
Cena wywoławcza - 4.280 zł.
 2. Nieruchomość niezabudowaną, oznaczoną nr geodezyjnym 282 o powierzchni 554 m², położoną w mieście Krajenska, przy ul. Toruńskiej.
Cena wywoławcza - 4.515 zł.
 2. Nieruchomość niezabudowaną, oznaczoną nr geodezyjnym 247 o powierzchni 421 m², położoną w mieście Krajenska przy ul. 1-go Maja
Cena wywoławcza - 3.570 zł.
- Przetarg odbędzie się dnia 23 marca 1999 roku (wtorek) o godz. 10 w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Krajence.
Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej w kasie Urzędu, najpóźniej do godz. 9:30 w dniu przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

IDZIEMY DO EUROPY !

Już od roku 1989, roku przełomowego dla Polski, marzeniem większej części polskiego społeczeństwa było dołączenie do Europy. Dzisiaj, dziesięć lat po tamtych historycznych wydarzeniach wszystko wskazuje na to, że to marzenie urzeczywistni się już niedługo. Polska, jako lider państw Europy Środkowej, dąży uparcie do realizacji postawionych sobie celów i już za kilka dni zostaniemy pełnoprawnymi członkami Sojuszu Północnoatlantyckiego. Niektórzy politycy myślni są już zapewne przy spełnianiu warunków i podpisywaniu stosownych dokumentów, bez których wejście naszego kraju do Unii Europejskiej nie będzie możliwe. I na tym koniec? Czy nasza obecność we wspólnocie najlepiej rozwijających się państw naszego kontynentu skończyć się ma na sojuszach wojskowych i porozumieniach gospodarczych? Wszyscy jesteśmy na pewno zgodni co do tego, że są to rzeczy niezmiernie ważne, do których osiągnięcia wciąż zdążamy, lecz do pełnej obecności w strukturach wspólnoty europejskiej brakuje tu jeszcze jednego czynnika. Aby stać się prawdziwymi Europejczykami musimy poznać kulturę i obyczaje państw, z którymi bę-

dziemy związani. Potrzebne nam jest choć minimum wiadomości na ten temat, gdyż tylko dzięki wzajemnym kontaktom i poznawaniu siebie jesteśmy w stanie razem współpracować i osiągać dobre rezultaty wynikające ze wspólnej działalności.

Właśnie w tym celu w Złotowie powstał Klub Europejski, działający w ramach Wielkopolskiego Ośrodka Europejskiej Współpracy Młodzieży w Poznaniu. Celem Klubu jest propagowanie i urzeczywistnianie idei integracji europejskiej w różnych środowiskach oraz idei wzajemnego szacunku i tolerancji, rozwijanie prawdziwie europejskiego ducha członków Klubu i przyczynienie się do pluralizmu obejmującego podobieństwa i różnice. Nasze cele realizowane są przez pogłębianie wiedzy na temat krajów europejskich wśród członków Klubu, i poznawanie języków obcych, nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z grupami młodzieży w innych krajach europejskich, organizowanie i prowadzenie wymiany międzynarodowej. W skrócie można powiedzieć, że Klub i jego członkowie zajmują się zdobywaniem wiedzy o innych krajach naszego kontynentu i reprezentowaniem Polski w

kontakcie z młodzieżą europejską. Wiedza ta wykorzystywana jest w praktyce podczas wyjazdów zagranicznych oraz w kontaktach z odwiedzającymi nasz kraj (a zapewniam niedowiarków, że takich osób jest dosyć dużo), a to w konsekwencji wymusza naukę języków, bez znajomości których nie jesteśmy w stanie się porozumieć ze sobą. Można by tak jeszcze długo wymieniać. Klub działa przy Złotowskim Domu Kultury; nasze spotkania odbywają się raz na dwa tygodnie, w sobotę. Mamy własny statut, symbol oraz zarząd z najprawdziwszym prezesem. Oprócz naszego istnieją jeszcze kluby w kilku innych miastach, min. w Poznaniu, Swarzędzu i w Pile, z którymi blisko współpracujemy. Wszystkie osoby poważnie traktujące i zainteresowane zagadnieniami, którymi się zajmujemy, zapraszamy na spotkanie w sobotę 13.03.1999 r. w ZDK o godzinie 9.00. Naszym zdaniem taka działalność jest szansą na zawarcie nowych, ciekawych znajomości, realizowanie w praktyce idei integracji europejskiej oraz, przede wszystkim, na rozwój własnej osobowości.

Lukasz Ławniczak

Księga imion

CEZARY

Imię pochodzenia łacińskiego; jego etymologia nie jest jasna, najprawdopodobniej wywodzi się od słowa caedere, czyli „ciąć”. Imię oznaczałoby więc osobę, która urodziła się w wyniku cięcia cesarskiego lub od słowa caesaries - kędzierzawy, o bujnych włosach.

Cezary jest mężczyzną o nieprzeciętnym intelekcie. Zawsze stara się zrozumieć innych; zwykle poświęca się bez reszty wszystkim swoim przedsięwzięciom. Lubi czuć się ważny i potrzebny, nie stroni od dobrego towarzystwa, dobrych trunków i częstych wyjazdów. Ceni sobie życie rodzinne i spokój domowego zacisza.

Kolor - zielony

Zwierzę - baran

Imieniny - 25.02; 8.04; 22.08; 27.08; 3.11; 27.12.

Poziomo:

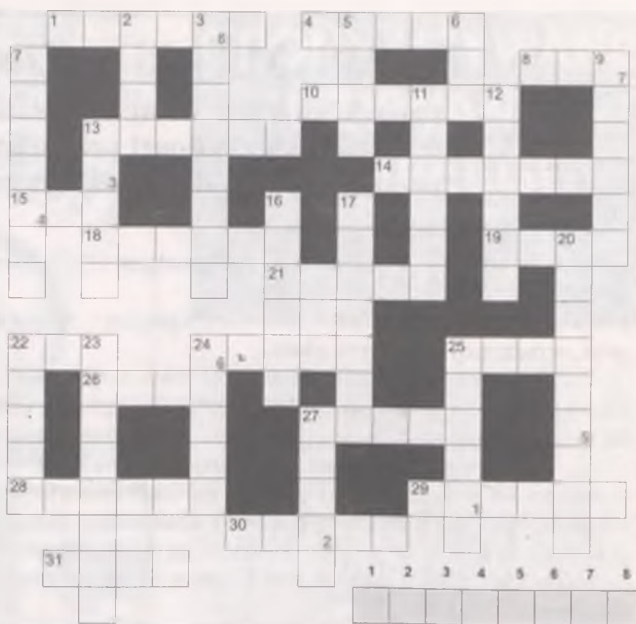
1- Naukowiec z Kaczogrodu, 4- ukryte złoto, 8- zbiornik na benzynę, 10- z metalu na napoje, 13- bohater kreskówek Disney'a, 14- tak niegdyś mówiono na gamitur, 15- długi i wąski wykop, 18- ... i atak, 19- szklana do wróżenia, 21- miał ją Alladyn, 22- rude zwierzę, 24- obok schodów w wieżowcach, 25- rodzaj opadu atmosferycznego, 26- zespół złożony z trzech osób, 27- nie meta, 28- wyciąga go magik z kapelusza, 29- na boisku do piłki nożnej są dwie, 30- zabawka wielu chłopaków, z drewna i gumki, 31- syn Dedala.

Pionowo:

2- stolica Norwegii, 3- wielki ptak nadmorski, 5- sportowy lub dla fanów, 6- gruby owad, 7- dmuchany do pływania, 9- do magnetofonu, 11- np. w ganianego, 12- „zimny” stan USA, 16- dziewczyna jak ..., 17- z rodziny kotów, 20- cukierek, 22- mały las, 23- jadalnia, 24- na śmieci, 25- instrument strunowy, 27- tam się uczysz.

Literki z pól 1- 8 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres redakcji (AWP „Leszczyński” al. Piasta 21, 77-400 Złotów) do 14 marca 99'.

Nagrody czekają! Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 7(40) wylosowała Krystyna Podhalicz ze Złotów. Zapraszamy do redakcji po jej odbiór. Hasło brzmiało: ZAKOCHANI.



Opowiadanie

„Jawa”

Zbudził go hałas dobiegający z sali obok. Wiedział, że nie powinien zgłaszać się do tego instytutu. Nie lubił takich miejsc, tak samo jak ludzi w białych fartuchach. Miał brać udział w badaniach. Nie było to ciężkim zajęciem. Praca jak każda inna. Hałas nasilił się, przypominał skowyt. Mark nie był pewien, czy przerażenia, czy bólu. Coś lub ktoś miało dosyć pobytu w zamkniętym pomieszczeniu.

Mężczyzna ubrany na biało przyniósł śniadanie. Nie złożył żadnych wyjaśnień odnośnie hałasów, a Mark nie miał ochoty zapytać, widząc obrzydliwą twarz pielęgniarki. Kolejna noc była spokojna. Śnił mu się dom, dzieciństwo. Był małym chłopcem. Rodzice zabronili mu zaglądać do jednego z pokoi. Ciekawość rosła. Pewnego ranka, gdy był sam w domu, przeschukał wszystkie szuflady, by znaleźć klucz do drzwi. Gdy wreszcie dostał go w swoje ręce ruszył w stronę pokoju. Włożył klucz. Przekręcił - zamek lekko ustąpił. Wreszcie mógł zobaczyć, czegoś to zabroniono mu oglądać.

Rozległ się ostry ryk zza ściany. Mark zdziwiony, że i tym razem nie udało mu się zajrzeć do pokoju, wstał z łóżka i podszedł do drzwi. Przeszły go ciarki. Te odgłosy zaczynały robić na nim coraz większe wrażenie. Nacisnął klamkę. Był zamknięty w tym pokoju. Przed oczami pojawiły się najstraszliwsze wizje. Zrobiło mu się słabo. Runął na ziemię. Ocknął się na łóżku, ktoś stał nad nim. Mark nie widział twarzy. Powieki zatrasnęły się ponownie na kilka godzin. Znów śnił.

Uniósł się ociężale. Bolała go głowa. Nabił sobie niezłego guza wielkości śliwki. Podszedł do drzwi, tym razem były otwarte. Odetchnął z ulgą. Wyrzwał ostrożnie na zewnątrz. Korytarz był pusty. Udał się w kierunku sąsiedniej sali. Kierowała nim ta sama ciekawość co kiedyś, gdy był mały. Cicho podszedł do drzwi i pełen obaw wyrzwał przez małe okienko. Był zaszokowany: ujrzał chude czoło kobiety przypasanej do łóżka. Masywne klamry zapięte były na przegubach, kostkach i na wysokości bioder. Twarz kobiety ściągnięta bólem, długie włosy opadały swobodnie z łóżka. Uwagę Marka zwróciły jej oczy: szaro-żółte, pełne smutku i dzikości.

Owładnęła nim chęć zbliżenia się do niej. Drzwi były otwarte. Uniósł kartotekę, która znajdowała się na małym stoliku. „Eni” - lekko wypowiedziane słowa odbiły się od ścian. Kobieta zareagowała natychmiast. Zajrzał do szafki - znajdowały się w niej małe kolorowe kapsułki, obok których leżały strzykawki. Wzdrygnął się na sam widok. Eni starała się coś powiedzieć, jednak robiła to bezdźwięcznie. Zastanawiał się, dlaczego jest przywiązana do łóżka, mimo to nie zwolnił trzymających ją pasów. Wrócił do pokoju. Ponownie się obudził. Skórzane pasy trzymały go w swoich objęciach. Dobiegały go słowa lekarzy: „Czy kiedykolwiek wyzdrowieje?”, „Może, ale nie tak szybko”.

Maks zaczął swój kolejny sen w pokoju bez okien.

CORVUS

Propozycje Złotowskiego Domu Kultury

- 3.03.99 r.** - wernisaż prac plastycznych Janusza Biskupa (rzeźba, płaskorzeźba), holl ZDK, godz. 18.00.
- 4-20.03.99 r.** pn.- pt. godz. 8.00 - 18.00 - wystawa.
- 14. 03.99 r.** godz. 15.00 - giełda kolekcjonerska, klub WiR.
- ZDK współorganizuje:**
- 5.03.99 r.** - „Wyzwolenie państwa polskiego” - teatr z Wrocławia (sala kina)
- 7.03.99 r.** godz. 16.00-19.00 - firma kosmetyczna „Avon” zaprasza (klub WiR).
- 8.03.99 r.** godz. 19.00 - spotkanie członków Złotowskiego Klubu Strzeleckiego (sala nr 202).
- 14.03.99 r.** godz. 10.00 - otwarte mistrzostwa w brydżu sportowym o puchar burmistrza miasta Złotowa (sala kina).

Humor „Aktualności”

Teściowa do swego zięcia:

- Stefan, jak ty możesz zostawić swoją żonę przy ciężkiej robocie, a sam rozwalasz się w fotelu.!

- Bo mojej żony przy robocie nie trzeba pilnować.

- Cy jest kielbasa?

- Tak, jest beskidzka.

- Bes cego???

Do sklepu obuwniczego wchodzi klientka i mówi:

- Chciałabym jakieś tanie, modne i mocne buty.

Sprzedawca: - Ja też.

Poradnik „Aktualności”

c.d. sztuki przedstawiania:

Zasada 5 - w obecności dwóch osób jednej płci, najpierw przedstawiana jest osoba mniej znacząca. Znaczenie jest także określone przez wiek;

Zasada 6 - jeśli osoby są w tym samym wieku, przedstawiamy najpierw tę, która ma pozycję społeczną niższą lub tę, którą lepiej znamy;

Zasada 7 - w obecności cudzoziemca lub kogoś niedawno poznanego obyczaj wymaga, aby to jemu najpierw przedstawić gości;

Zasada 8 - w sytuacji, gdy przedstawiamy parze dwojga ludzi mężczyznę, przedstawiamy go najpierw kobiecie, a następnie mężczyźnie, zawsze przestrzegając pierwszeństwa.

H O R O S K O P

Baran 21.03.-20.04.

Jeśli nie musisz, nie bierz udziału w ryzykownych przedsięwzięciach. Nadmiar wolnego czasu spędź w rodzinnym gronie, od dawna zaniedbywanym. Weekend w „nieciekawym” towarzystwie najbliższych może się okazać niezwykle udany. Uważaj na bliższe związki ze Strzelcem. W finansach spodziewana harmonia.

Byk 20.04.-20.05.

Nie śpiesz się z realizacją najświeższych pomysłów, nie wszystkie są dziełem rozsądku. Ukrót temperament, zażyj sporą dawkę powściągliwości. Wyjdzie Ci to tylko na dobre. Uważaj na zawartość kieszeni, choć niewielka rozrzutność nie zaszkodzi. Zdrowie godne obserwacji i konsultowania z lekarzem.

Bliźnięta 21.05.-20.06.

Nie martw się problemami zawodowymi, wkrótce skończą. Potrzebujesz jedynie odrobiny cierwości i krztyny wyrozumiałości dla szefa. W kręgach towarzyskich możesz liczyć na dużą odmiannę. Może to Panna, a może Bliźnięta?

Rak 21.06.-22.07.

W najbliższym czasie będziesz musiał zasięgnąć rady przyjaciół. Znajdziesz się w sytuacji pozornie bez wyjścia, ale z pomocą życzliwych Ci osób wybrniesz z tarapatów. Nie przesadzaj z podbojami miłosnymi, narobisz sobie wrogów. Pomyśl o aktywnym wypoczynku. Nie muszą to zaraz być góry i narty...

Lew 23.07.- 22.08.

Czeka Cię niespodzianka, nieduża i miła. Może to będzie coś czego od dawna oczekujesz, tyle że nastąpi szybciej niż się spodziewasz. Oczekuj także wzrostu ilości obowiązków, tak zawodowych jak i rodzinnych. Finansowo będzie nieźle, choć oszczędność to motto najbliższych dni. Zdrowie w normie.

Panna 23.08.-22.09.

Wokół Twojej osoby nic się nie dzieje, ale ta cisza niczego dobrego nie wróży. Strzeż się fałszywych doradców, szczególnie w kwestiach finansowych. Możesz dużo stracić. Wiele możesz zyskać w sprawach sercowych, przyjrzyj się znajomym Rybom. Nic nie mówią, ale dużo myślą. O Tobie...

Waga 23.09.-22.10.

Nie odrzucaj oferty wyjazdu, nawet służbowego. Co prawda kilka dni poza domem sprawi trochę zamieszania, ale wszystko skończy się dobrze. Odniesiesz tym samym sukces finansowy. Zadbaj o właściwą kondycję fizyczną. Potrzeba Ci też będzie niezłej sprawności psychicznej, szczególnie w urzędowych bojach.

Skorpion 23.10.-21.11.

Wiele nowego dzieje się w Twoim życiu. Ciesz się z dobrego samopoczucia, z sympatii współpracowników. Do pełni szczęścia brakuje jedynie zrozumienia wśród domowników. Podejmij się roli mediatora, wykaż się ogromem tolerancji i odniesiesz sukces. Finansowo będzie średnio, zdrowie dobre.

Strzelec 22.11.-21.12.

Choć obecnie obowiązuje Post, czeka Cię udana impreza towarzyska. Oczywiście bez szaleństw, ale w przyjemnej atmosferze. Nie wracaj do dawnych wydarzeń, żyj dniem teraźniejszym. Rozejrzyj się wokół siebie, dużo zauważysz, wyciągnij natychmiastowe wnioski. Zauważ Wodnika.

Koziorożec 22.12.-19.01.

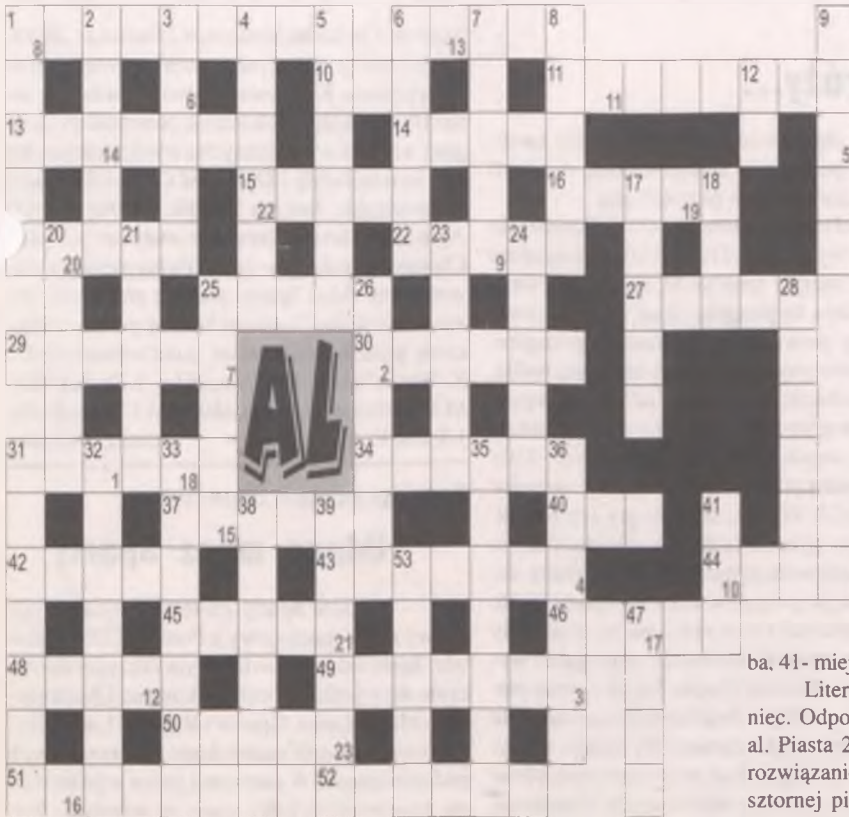
Jest dobrze, trwa kontynuacja niezłej passy. Oby tylko nie przesadzić w finansach, jeszcze nie czas na zakupy. Trzeba dalej gromadzić pieniądze, żeby zmierzyć zawartość portfela z ceną samochodu, telewizora. Pochopne i nieprzemyślane decyzje kończą się potem solidną czkawką. Niekiedy kilkuletnią.

Wodnik 20.01.-18.02.

W pracy wszystko przebiegać będzie w normie, ale za to w domu rozszaleje się prawdziwy tajfun. A najbliższe prognozy meteo-rodzinne nie są najciekawsze. Trzeba tę niesprzyjającą aurę przeczekać, zachować daleko posuniętą cierpliwość. A potem na pewno zaświeci słońce. Dla wszystkich.

Ryby 19.02.-20.03.

W tym tygodniu czekają Cię same przyjemności. Odwiedziny gości, podarunki pozwolą zapomnieć o problemach dnia codziennego. Nie nadużywaj używek, ostrożnie z alkoholem, zdrowie jest przecież najważniejsze. Wracając do problemów - staw im zdecydowanie czoła, na pewno dasz radę. Powodzenia!



Poziomo:

1- powierzana komuś bliskiemu, 6- gaduła, 10- u boku Kalego, 11- rujnuje, 13- karuzela stanowisk, 14- najważniejszy mebel, 15- początek dnia, 16- ostry lub nocny, 19- miasto w Japonii, 22- reprezentacyjny lokal przedwojennej Warszawy, 25- legendarny bard celtycki, 27- może być zegarowa, 29- miłosna przygoda, 30- najsłynniejsza chyba pieśń o Troi, 31- Anderson, 34- do wbijania gwoździ, 37- Lupin, 40- ... Baba i 40 rozbójników, 41- dusiciel z dżungli, 42- imię Kmicica, 44- druga rzeka Polski, 45- to zdrowie, 46- Julian, poeta polski, 48- jarzyna kojarzona ze zdrowiem, 49- dziur skrywanie, 50- to samo, jak wyżej, 51- nowe cesarza, 52- wzór w zeszyście.

Pionowo:

1- rybnie gody, 2- tania, z mięsem z uboju, 3- bzyzcąca, 4- marka autobusu, 5- nietypowe imię żeńskie, 6- „...”, zapalka, dwa kije...”, 7- do niego spieszy strażak, 8- nie katoda, 9- służyła niegdyś do kąpieli, 12- .. OB.!, 17- są dumą Białowieskiego Parku Narodowego, 18- marynarski trunek, 20- w stodole, 21- ciepłe lub dalekie, 23- cudo, 24- ze stolicą w Delhi, 25- najważniejsza nagroda w świecie filmu, 26- Czesław jest piosenkarzem i kompozytorem, jego żona Małgorzata- modelką, 28- nie zawodowiec, 31- książka z niego to zwój, 32- utrzymanka, faworyta, 33- posuwiste, płynne podskoki, 35- uchwyt, rączka, 36- żartobliwie o chłopcu, 38- element stroju do ćwiczeń, 39- ścisk, ciżba, 41- miejsce, w którym jest najlepiej, 47- jeden ze zmysłów, 53- w oponie.

Litery z pól 1-23 utworzą rozwiązanie- myśl Magdaleny Samozwaniec. Odpowiedzi prosimy przesyłać na nasz adres (AWP „Leszczyński” al. Piasta 21, 77-400 Złotów) do 14 marca 99’. Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie będzie drugi z подарowanych nam przez księżę z Górki Kłasztornej piękny album przedstawiający historię i dzień dzisiejszy tego Sanktuarium.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 7(40) (w postaci albumu o Sanktuarium w Górce Kłasztornej- podarunek od Księżę Misjonarzy Św. Rodziny) otrzymuje pan Stefan Kocun z Okonka. Hasło brzmiało: OSTATKI. Gratulujemy! Nagrodę przesłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Walne Zgromadzenie wędkarzy

28 lutego w sali kina „Rodło” w Złotowie spotkali się wędkarze zrzeszeni w Kole Miejskim Polskiego Związku Wędkarskiego. Zgromadzenie miało charakter walny i sprawozdawczy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że to największe i najstarsze koło wędkarskie w Złotowie obchodziło w zeszłym roku 50-lecie istnienia. Obchody jubileuszu nastąpiły podczas imprez ubiegłorocznego Euro-Eco-Meetingu. Zawody wędkarskie zorganizowane przy tej okazji zaszczyliło swą obecnością wiele znakomitości polskiej sceny politycznej, m.in.: vice marszałek Sejmu, Marek Borowski, ówczesny szef TVP, Ryszard Miazek, a nawet gość z zagranicy, burmistrz miasta Eggesin (Niemcy) - Gerhard Kantof. Nie zabrakło także przedstawicieli najwyższych władz związkowych w osobach Franciszka Kowalskiego i Czesława Pachowicza, członków Zarządu Głównego PZW. W kościele PW Najświętszej Marii Panny odbyła się uroczysta msza za wędkarzy koła oraz poświęcenie sztandaru. Spotkanie zapoczątkowało wprowadzenie sztandaru i chwila pamięci po zmarłych członkach koła. Następnie Zarząd przedstawił zebranym podsumowanie swojej działalności w roku 1998. W tym okresie prócz posiedzeń wyko-

nano wiele prac w czynie społecznym, polegających na robotach re-



montowych, zbieraniu śmieci wokół akwenów, organizację zawodów wędkarskich o Puchar Ziemi Złotowskiej, pomoc przy zarybianiu. Mimo sporej aktywności stan osobowy koła spadł i liczy obecnie 594 członków, w tym 58 juniorów i 3 kobiety. Akcja zarybiania wyglądała następująco: do Jeziora Miejskiego wpuszczono karpia krocza, do J. Proboszczowskiego karasia krocza i narybek węgorza, w J. Zaleskim stan zarybienia podniósł się o krocza karpia, lina i amura oraz szczupaka, w J. Śmiardowskim znalazł się węgorz obsadowy, w J. Pia-

skowe i Łączyn wpuszczono narybek węgorza. Przy zarybianiu udział miały inne koła z terenu miasta- Uni-metal, Metalplast i OSM. Dodatkowo udało się zarybić J. Zaleskie i J. Śmiardowskie narybkiem sandacza i szczupaka. Dużą wagę przykładano do ochrony wód przed kłusownictwem i dewastacją. Zapelono do wszystkich wędkarzy o utrzymywanie czystości na łowiskach i dawanie przykładu innym. W ciągu minionego roku zorganizowano w sumie dziesięć imprez wędkarskich. Mistrzem w kategorii juniorów został Michał Steffen, wyprzedzając Łukasza Galimskiego i Łukasza Nielipowicza. Mistrzem seniorów za rok 1998 jest Bogdan Ciaciak, tytuły vice przypadły Józefowi Borowiczowi i Antoniemu Blicharzowi. Sporym sukcesem organizacyjnym zakończyły się zawody z okazji EEM'98. Złotowscy wędkarze byli widoczni

na zawodach organizowanych przez inne koła. Chlubą Koła Miejskiego jest klub młodego wędkarza, choć złotowska młodzież nie garnie się do wędkarskiej nauki. Być może juniorzy zaczną znowu pokazywać się w klubie na zajęciach. Wielce pomocne w działalności koła są zakłady pracy, w tym szczególnie Zakład Energetyki Ciepłej, Nadleśnictwo Lipka oraz osoby prywatne - Józef Zubryj i Wiesław Cepnik. Pomoc okazują wszystkie osoby pełniące funkcje władzy administracyjnej na terenie miasta i gminy Złotów oraz Zakrzewa. W trakcie Zgromadzenia przyjęto sprawozdania Zarządu. Komisji Rewizyjnej (Zygfryd Barabas) zweryfikowano działalność finansową (Kazimierz Blicharz), Sądu Koleżeńskiego i Społecznej Straży Rybackiej. Dokonano przyjęcia Planu Imprez Sportowych i budżetu koła.

Prezes Koła Miejskiego Antoni Blicharz może uznać 1998 za zamknięty w 50-letniej historii. Uhonorowano zasłużonych działaczy: Zarząd Główny PZW przyznał Markowi Wojciechowskiemu i Piotrowi Jagle srebrne odznaki PZW za zasługi dla wędkarstwa polskiego /zdz. nr 1/, natomiast prezydium Zarządu koła Miejskiego wyróżniło Lidię Pirtań - dyrektor Nadnoteckiego Okręgu PZW w Pile statuetką 50-lecia KM PZW (na zdjęciu).

Janusz Justyna

Pilka siatkowa, I"B"

Wróciliśmy z dalekiej podróży...

27.02.99 r. XVII termin, Sparta Złotów : Chemik Police 3:1

25:21, 16:25, 25:23, 25:19/

Pozostałe wyniki:

SMS Sosnowiec - AZS Warszawa 3:1

Siarka Tarnobrzeg - Gwardia Wrocław 3:2

Gedania Gdańsk - Start Łódź 3:0

AZS Opole - Azoty Chorzów 3:0

Tabela:

1. Gdańsk	17	33	50: 8
2. Sosnowiec	17	31	45:13
3. Opole	17	27	34:31
4. Wrocław	17	26	33:31
5. Police	17	25	29:34
6. Tarnobrzeg	17	25	31:39
7. Łódź	17	23	29:38
8. Złotów	17	23	27:43
9. Warszawa	17	22	27:40
10. Chorzów	17	20	21:47

Spartanki chcąc pozostać następnym sezon w I"B", musiały wygrać ten mecz. I ta sztuka udało się z powodzeniem, co przy porażce AZS Warszawa pozwoliło odskoczyć na bezpieczną pozycję. Z pewnością jednak trzeba będzie grać do końca i wygrać także mecz 6 marca w Chorzowie. Trudno przewidzieć wynik spotkania warszawianek z Gedanią. W ostatniej kolejce, może dojść do zupełnie nieoczekiwanego rozstrzygnięcia i wówczas zabraknie nam małych punkcików.

Wygrana z chorzowiankami definitywnie zamyka sprawę pozostania Sparty w lidze. A potem przyjdzie czas na grę w play-off'ach.

W meczu z Policami pierwszego seta złotowianki dość łatwo wygrały 25:21. Co prawda prowadząc już 20:12, zaczęły mnożyć błędy, ale przewaga była zbyt duża, by przegrać. II set, to zwycięstwo gości, przy prowadzeniu od samego początku. Nasze dziewczyny nawiązywały chwilami walkę, ale ta partia meczu należała do zdecydowanie do policzank. Przegrywamy 16:25. Trzeci set to siatkarska walka wręcz, dosłownie cios za cios. Cały czas prowadzą policzanki, by w końcówce ulec Sparcie 25:23. Ten set, to popis gry Izy Dudek. Zasłużyła na ogromne brawa, a publiczność długo jeszcze skandowała jej nazwisko. Set czwarty, decydujący, to już pewne zwycięstwo Sparty 25:16. Kibice dziękowali swym ulubienicom. Zasłużyły na tak serdeczne podziękowania - utykająca z wybitym palcem Monika Chojnacka, jak zawsze niezawodna Kasia Wajer, świetnie dysponowana Jola Tobiś, wspomniana wcześniej Iza Dudek, wracająca do formy Magda Rutkowska i wszystkie inne zawodniczki, łącznie z rezerwowymi. Z kiepskiej strony pokazali się sędziowie z Wrocławia. Poziom ich umiejętności był doprawdy żenujący, a wiele decyzji wzbudzało zdziwienie po obu stronach siatki. W drużynie Chemika zagrały siostry Anna i Agnieszka Wilczyńskie, ale z pewnością ciężko im było grać przeciwko niedawnym kole-

żankom. Oto krótki komentarz J.Patriaka : „Był to bardzo trudny mecz, odczuwaliśmy potężną presję wygrania. Kluczowe znaczenie miało wygranie III seta, który praktycznie powinniśmy przegrać, a jednak wygramy. Na wyróżnienie moim zdaniem zasłużyły I.Dudek, M.Chojnacka i nasza kadrowiczka, Justyna Pikulik. Słabiej zagrała Agnieszka Buzala. Teraz pozostał nam już tylko Chorzów i musimy wygrać”. Po raz pierwszy prezentujemy skład Sparty, podając przy nazwisku zawodniczki ilość uderzeń kończących się zdobyciem punktu plus udane punktowane bloki: K.Wajer/19/, E.Wrona/8/, I.Dudek/12/, M.Rutkowska/3/, A.Buzala/5/, M.Chojnacka/1/, J.Tobiś/7/.

Janusz Justyna

Sparingi naszych ligowców

Udany mecz Sparty

Piłkarze Sparty Złotów rozegrali wyjazdowy mecz sparingowy z Polonią CPN Jastrowie. Spotkanie na powiatowym szczyście zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Obaj trenerzy - Marek Laska /Sparta/ i Ryszard Ludewicz /Jastrowie/ wyrazili zadowolenie z postawy swych podopiecznych. W pierwszej połowie jastrowianie zaprzepaścili kilka szans na strzelenie bramek, natomiast w drugiej połowie z dobrej strony pokazali się spartanie. Wynik nie krzywdzi żadnej z drużyn. Zawodnicy Iskry Krajenka w wyjazdowym spotkaniu ulegli Wysokiej 0:3. Krajeńscy juniorzy ulegli 0:7 Kościerzynowi.

JJ

Zielony ping-pong

Tenis stołowy w naszym regionie przeżywa prawdziwy „boom”, czyli niesamowity rozkwit. Praktycznie nie ma tygodnia, by na naszych kolumnach sportowych „nie szły” informacje z tenisowych turniejów. Dużym wydarzeniem w świecie tej dyscypliny sportu był I Turniej „O Puchar Zimy” Jednostek Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile. Im-



preza miała miejsce 27 lutego br. w hali sportowej MLKS Sparta w Złotowie. Okazuje się, że panowie w zielonych mundurach potrafią całkiem niezłe odbijać celuloidową piłeczkę. Turniej otworzył przedstawiciel organizatorów, nadleśniczy ze Złotowa - Ryszard Standio, wspólnie z Jackiem Fertikowskim - kierownikiem sekcji tenisowej Sparty. Po oficjalnym losowaniu par rywali, rozpoczęła się walka na ośmiu tenisowych stołach. Przewidziano dwie konkurencje: dla „szefów” poszczególnych jednostek i indywidualny (wyłącznie dla osób zatrudnionych w „lesie”). W kategorii „szefów” triumfował Eugeniusz Zbytnik, broniący barw Nadleśnictwa Trzcianka, wyprzedzając kolejno Jerzego Halickiego /Kaczory/, Tomasza Łabudzkie-

Przypolski i Grzegorz Cieślak, i ze Złotowa Sylwester Palmowski. Klasyfikację drużynową wygrała ekipa Jastrowia. O drugie miejsce grano baraż: lepszy okazał się Okonek, o jeden set wyprzedzając Płytnicę. IV miejsce zajęły Kaczory, V Trzcianka, VI Mirosławiec, VII Krucz, VIII Potrzebowice, IX Zespół Składnic Trzcianka, X Złotów, XI Zdrojowa Góra, XII Lipka, XIII Piła, XIV Wronki, XV Człopa i XVI Technikum Leśne Goraj. O podsumowanie turnieju poprosiliśmy R.Standio: „Ten turniej rozegraliśmy po raz pierwszy i z pewnością nie ostatni. Pierwszy oznacza następne i kto wie czy nie nadal w Złotowie. Ten turniej stworzył szansę dla sympatyków tenisa w naszym leśnym gromie. Grają starsi i młodszy chcący zażyć trochę ruchu. Wydaje mi się, że turniej trafił na podatny grunt, o czym świadczy duża frekwencja zawodnicza. Z pewnością będziemy kontynuować tak udaną imprezę, być może stworzymy w przyszłości regularną ligę.” Podsumowania ze strony sportowej podjął się Henryk Rogala : „Szczere mówiąc, nie spodziewałem się tak wysokiego poziomu na amatorskim turnieju. Liczyłem na wyższe miejsce złotowian, ale na wszystko przyjdzie czas”. Zwycięzca turnieju indywidualnego, Rafał Krajewski, powiedział: „Turniej uważam za bardzo udany jak na pierwszy raz. Poziom był bardzo wyrównany, choć z pewnością ma charakter delikatnie rekreacyjny. Z czasem, po większej ilości turniejów, poziom podniesie się. Bardzo podoba mi się w Złotowie i wrócę tu za rok, na kolejny turniej”. Jacek Fertikowski stwierdził, że Sparta jest otwarta na każdą ofertę organizacji turnieju na profesjonalnym poziomie. Turniej leśników zadowolili uczestników pod każdym względem - sportowym i organizacyjnym. Na stopień zadowolenia na pewno wpłynął ciepły posiłek, zafundowany każdemu uczestnikowi. Z niecierpliwością oczekujemy kolejnego „leśnego” najazdu hali Sparty!

Janusz Justyna

Tenis stołowy

Widać nas w Wielkopolsce

Zawodniczki sekcji tenisa stołowego Sparty Złotów wzięły udział w Mistrzostwach Wielkopolski Seniorów w Poznaniu. W kategorii senierek w grze pojedynczej wygrała spartanka Dagmara Ciarka, a drugie miejsce zajęła jej klubowa koleżanka Aleksandra Pawelczuk. W strefie miejsc 5-8 znalazły się Kinga Rogala i Sylwia Ciarka, natomiast Ewelina Jezierska i Joanna Parchoć znalazły się na miejscach 9-12. Wszystkie tenisistki ze Złotowa uzyskały awans do Mistrzostw Makroregionu, które odbędą się 28 lutego, też w Poznaniu. Równie dobrze złotowianki poradziły sobie w innych kategoriach. W grze podwójnej wygrał duet A. Pawelczuk-D. Ciarka, III miejsce przypadło deblowi S. Ciarka- E. Jezierska; w grze mieszanej złoty medal zdobyli A. Pawelczuk i Michał Rogala /Łobzonka W./, srebro stało się udziałem S. Ciarki i Krzysztofa Krygera /Międzychód/, czwarte miejsce zajęli K. Rogala i Dariusz Kordyka /Łobzonka/. W mistrzostwach startowało 67 seniorów i 38 senierek.

J. Justyna

Liga tenisa

Zwycięska Biedronka

Rozpoczęły się rozgrywki ligi amatorskiej tenisistów stołowych przy Sparcie Złotów. Pierwsze mecze rozegrano 26 lutego br. Mecz pomiędzy drużyną Nadleśnictwa Złotów i Biedronką zakończył się wynikiem 2:3. Punkty dla przegranych zdobyli: Andrzej Szczotka - 1,0; Przemysław Kaczmarek - 1,0.

Dla zwycięzców punkty wywalczyli: Mirosław Włodarczyk - 2,5; Edmund Cybulski - 0,5. Podobny wynik w bratobójczym boju uzyskali gracze Olimp- Flex I z Olimp Flex-em II. Wygrała pierwsza drużyna 3:2. Punkty zdobyli: Jerzy Zarębski - 2,5; Grażyna Fertikowska -0,5 dla O-F I; Władysław Bonna - 1,0 i Jerzy Pajura - 1,0 dla O-F II.

Tabela:

1. Olimp Flex	1	2	3:2
2. Biedronka	1	2	3:2
3. Olimp-Flex	1	0	2:3
4. Nadleśnictwo	1	0	2:3

W turnieju ponadto biorą udział: Metalplast /dwie drużyny/, Pracownicy Samorządowi, Bedex, MZUK i Krajanka. Kolejne mecze w środę/03.03., 20.15/ i piątek /05.03.,18.00/.

Janusz Justyna

„Piątki piłkarskie”

MZUK przyjmuje gratulacje

Choć do końca rozgrywek piłkarskiej halówki pozostało jeszcze kilka kolejek, zawodnicy MZUK-u są już mistrzami. Stało się tak dzięki wygranej w meczu z Max-Bud-em 3:2 i w pojedynku na ligowym szczycie z Unimetalem 5:3. Drzewiarz pokonał Stol-OK. 5:1. Mecz zaległy Unimetal - Metalplast został przełożony na inny termin, a mecz Drzewiarz - Metalplast zaliczony jako walkower, zostanie rozegrany.

Oto tabela:

1. MZUK	10	28	36:14
2. Unimetal	8	15	18:18
3. Max-Bud	11	12	19:25
4. Metalplast	9	11	18:18
5. Olimp-Flex	9	10	24:26
6. Drzewiarz	9	9	18:20
7. Stol-OK.	10	9	19:31

Następna kolejka - 4 marca i mecze: Unimetal : Stol-OK., MZUK : Drzewiarz i Metalplast : Olimp-Flex. **JJ**

**Biuro reklam i ogłoszeń
"Aktualności Lokalnych"
tel./fax 263-56-63**

Żebrać to nie zawsze znaczy wyłudzać

Żebractwo to trudny problem, a stosunek do tej sprawy ciężko określić: zaufać zapłakanym oczom, zatrzymać się i wrzucić grosik, czy może przejść szybko, obojętnie- przecież jeśli się nie zatrzymam, zrobi to ktoś inny. Każdy musi sam w tej sprawie zdecydować. O ważno-

ści tego problemu miałam okazję przekonać się osobiście.

Poranek był zimny, ale nie mroźny- po prostu mokry i nieprzyjemny. Ludzie, jak co dnia, mijali się na ulicy. Nikt nie zatrzymywał się, by przyjrzeć się okolicy- wszyscy szli pośpiesznie,

każdy w swoją stronę. Na ruchliwym chodniku, rozłożywszy karton, a na nim koc, usiadła kobieta. Przed sobą miała tabliczkę z niestaranie wypisaną informacją o swej biedzie i chorobie. Prosiła o jałmużnę. Obok niej kręciło się dziecko. Chłopiec miał trzy, może cztery lata. Po południu spotkałam tę samą kobietę z dzieckiem w innej części miasta. Na jej kartonowej „podłodze” błyszczwały pięciozłotówki. W pewnym momencie wstała, pozbierała monety, wyrzuciła karton, chwyciła chłopca za rękę i zniknęła w pobliskim sklepie. Kupiła wódkę- otulę z całego dnia przeznaczyla na „chleb powszedni” dla siebie. Pomyślałam, że straszna z niej oszustka, a mój żal był tym większy, że na jej „potrzebę” przeznaczyłam dużą część swojego kieszonkowego. Postanowiłam od tej pory być bardziej uważną i nie ufać każdemu, kto wygląda na żebraka. I słusznie- nie raz spotkałam się później z sytuacją, gdy ktoś prosił o jałmużnę, ktoś żebrał pod kościołem, ktoś inny przychodził do domu. Nigdy jednak nie dałam się już nabrać. Podobnie dzieje się z wieloma ludźmi, którzy z czasem przeglądają na oczy i dostrzegają, że swym dobrym sercem nie uzdrowią świata, co najwyżej pomogą w zbiórce pieniędzy na „pół litra”. W ten sposób społeczeństwo nasze zupełnie obojętnieje, w myśl zasady: lepiej nie mieć żadnego stosunku do tej sprawy, niż dać się oszukać. Mijamy więc obojętnie żebrzące kobiety z dziećmi i schorowanych biedaków, bo może są oszustami?

W dużych miastach problem głodnych, bezdomnych i żebrzących występuje na znacznie szerszą skalę, niż w powiecie złotowskim. Jednak i u nas możemy spotkać ludzi szukających w śmietnikach resztek jedzenia czy ubrań, przychodzących na osiedla po zmierzchu, kryjąc swój wstyd w mroku. Obserwując tych ludzi możemy sobie tylko wyobrazić, ile oporów w sobie musieli pokonać, by wyciągnąć rękę po jałmużnę. W szkołach widzimy dzieci głodne i zaniedbane. To nie są oszuści i nie musimy się ich obawiać, nawet jeśli kiedyś zostaliśmy oszukani. Apeluję więc do wszystkich: rozejrzyjmy się wokół siebie- może dziecko z sąsiedztwa cierpi głód z powodu zaniedbania lub biedy, może znamy staruszkę, której naprawdę nie starcza na życie? Pamiętajmy przy tym, że i my możemy kiedyś być również potrzebujący.

Zuzanna Olencka



Koncesjonowane

BIURO TURYSTYCZNE

TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

Przewozy osób

Polska - Niemcy Niemcy - Polska

Dowozimy pod wskazane adresy

OFERUJE:

TYLKO Z NAMI:

- * pewnie
- * bezpiecznie
- * wygodnie
- * tanio

Wczasy, wycieczki: Paryż, Londyn, Włochy, Hiszpania.
Wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja.

Regularne linie autokarowe:

- Holandia
- Anglia
- Francja
- Belgia



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

- firma, której możesz zaufać

POLECAMY UBEZPIECZENIA:
- majątkowe - osobowe - wypadkowe - finansowe

Zapraszamy: **INSPEKTORAT PZU S.A.**
77-400 ZŁOTÓW, al. Piasta 32a
tel. 263 25 52 fax 263 24 21

Sprzedaż ubezpieczeń prowadzą również agenci ubezpieczeniowi:

● miasto i gmina Złotów	Czarnecka Danuta Malinowski Joachim Manikowski Ryszard Pawełek Stanisław Pikulik Wojciech Czarnecki Krzysztof	tel. 263 35 89 kom. 0602887721 tel. 263 38 37 tel. 263 55 65 tel. 265 36 25 tel. 263 72 19 kom. 90347720 tel. 263 20 26
● miasto i gmina Krajanka	Wiśniewska Bożena	tel. 263 51 42 kom. 0604242306
● miasto i gmina Okonek	Chodor Maria Chodor Bogusław	tel. 266 91 63 tel. 266 91 63
● gmina Lipka	Plutowski Józef	tel. 266 71 99
● gmina Zakrzewo	Plutowska Henryka	tel. 266 71 99
● gmina Tarnówka	Carius Zygfryd	tel. 263 53 49

TANIO I KOLOROWO



Aicatel One Touch View z aktywnością

ze: 111 zł NETTO



Aicatel One Touch Club z aktywnością

ze: 111 zł NETTO

Kontakt:
tel. 0-602-438-666

Tak tak

Twoja era

